

KONKRETY

nr 13

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

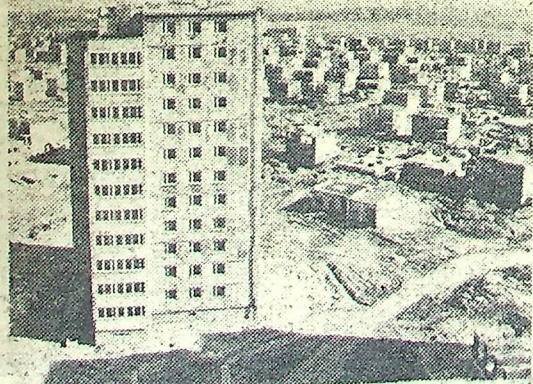
OK VI Nr 13 (253) 1 KWIETNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ.

Nowoczesność wchodzi na wies ogromnymi krokami — coraz więcej jest maszyn, sieje się i sadi coraz wydajniejsze rośliny, usprawnia hodowlę. Zmienia się sposób myślenia i gospodarowania — powstają zespoły rolników indywidualnych, gospodarstwa specjalistyczne, rozwija się ścisła kooperacja z gospodarstwami uspołecznionymi. A przy tym wieś się uczy — rolnicy kończą przeróżne kursy i szkolenia, zdobywają papiery mistrzowskie; młodzież obejmująca gospodarstwa to nie- rzadko absolwenci techników rolniczych.

...i jeszcze malować kaza

Partnerem dla rolników, służącym im zawsze radą i pomocą, powinna być służba rolna. Tych kilka osób zatrudnionych przez urzędy gminne ma powiązać produkcję drobnych gospodarstw i — wraz z całym systemem kontraktacji — stworzyć jej warunki stabilności; służba rolna ma tę gospodarkę uczynić planową i wszystkim jej działaniom musza później zmierzać, aby gminne plany produkcji zostały wykonane, albo jeszcze lepiej — przekroczone. Od działania gminnych służb zależy, czy będzie w naszych sklepach dość mięsa, mleka, masła, serów i pieczywa; czy wykonane zostaną założenia planu gospodarczego, czy też będziemy się musieli ratować kosztownym importem.

Strona 6



„Piątka” niczym szczególnym się nie wyróżnia. Typowy, szary jedenastopiętowiec...
Fot. Stanisław Celon



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

● JUŻ POJĘLI — strona 8-9

To nie sentyment powoduje, że budownictwo często gości na łamach gazet. Wciąż z nim bowiem jest jakoś nie tak. Ciągłe potyczki z planem, jakością. Dla budowniczych, jak wiadomo, plan najważniejszy. Jakość od lat pozostaje na drugim... planie.

Najciekawsze rzeczy dzieją się pod koniec roku. Trwa pogoń za każdym budynkiem. Byłoby tylko wszedł do planu jeszcze na ten rok, byleby go za-

liczono. Wnętrza można zrobić później, już po zaliczeniu. Że mokre — nieważne. Przyjdzie ciepło w kaloryferach i wysuszy, a jak nie przyjdzie — otworzy się okna i przeciągiem potraktuje tę wilgoć.

Co jednak zrobić, gdy centralne nie funkcjonuje, a zima sroga mrozem trzyma? Wtedy sprawdzone metody suszenia zawodzą. Ręce trzeba rozłożyć i czekać ocieplenia.

Strona 4

ZAWINIŁ OPTYMIZM?

WZROST SZEREGÓW PZPR

W miniony poniedziałek, pod przewodnictwem I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka, obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, poświęcona analizie rozwoju i umacnianiu wojewódzkiej organizacji partyjnej w okresie od czerwca 1975 roku do końca grudnia 1976, ze szczególnym uwzględnieniem roku ubiegłego. Szeregi partyjne wzrosły w województwie legnickim w tym czasie o 2500 kandydatów i członków, przy czym robotnicy stanowili ponad 60 proc. nowo przyjętych.

Członkowie Egzekutywy ocenili ponadto pracę ideowo-wychowawczą w zakładach objętych bezpośrednim nadzorem Komitetu Centralnego i Komitetu Wojewódzkiego partii ze szczególnym uwzględnieniem pracy z mistrzami.

POSIEDZENIA SEKRETARIATU PARTII

W czwartek, 25 marca, w Złotoryjskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, z udziałem I sekretarza tow. Stanisława Cieślaka, z 350-osobowym aktywnym Kół Gospodyń Wiejskich i zarządem Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych.

W czasie spotkania, które zorganizowano w związku z zakończeniem w województwie legnickim kolejnego roku szkolenia społeczno-politycznego kobiet — gospodyń wiejskich i pracowników rolnictwa, czterdziestu przodujących aktywistek otrzymało legitymacje partyjne. Rolniczki naszego województwa przekazały Stanisławowi Cieślakowi zobowiązanie zwiększenia do końca br. pogłowia trzody chlewnej o pięć tysięcy sztuk, pogłowia cieląt o dwa tysiące sztuk.

(Stam)

Pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisława Cieślaka, odbyło się 28 marca br. posiedzenie Sekretariatu KW poświęcone ocenie planu przygotowań do wypożyczkowej akcji letniej dzieci, młodzieży i starszego społeczeństwa województwa w roku 1977. Członkowie Sekretariatu zapoznali się z materiałami przygotowanymi przez WRZZ, Kuratorium Oświaty i Wychowania, ZSMP, ZHP i inne organizacje. W toku dyskusji wysunięto wiele konkretnych wniosków zmierzających do lepszego, niż poprzednio, zorganizowania wypożyczki w roku bieżącym.

Ważnym punktem poświęconemu programowi kolonii, obozów harcerskich i młodzieżowych. Głównym wątkiem dyskusji było zagadnienie dostosowania form spędzania wolnego czasu do potrzeb społecznych województwa, z czym wiąże się przede wszystkim unowocześnianie bazy, metod wychowawczych, zapoznanie się z regionem i wykonywanie różnych prac społecznych oraz przygotowanie atrakcyjnych imprez kulturalnych, oświatowych i rekreacyjnych. Dużą uwagę zwrócono również na przygotowanie kadry wychowawczej oraz programów organizacji wolnego czasu.

Sekretariat przyjmując przedłożone plany zobowiązał równocześnie wszystkich zainteresowanych do uściślenia programów i postanowił, iż bezpośrednio przed sezonem, wysłucha ostatecznej wersji zamierzeń jednostek odpowiedzialnych za właściwą organizację akcji letniej.

(Zet)

RAPORT HARCERZY

W VI Zjeździe Związku Harcerskiego Polskiego, który odbył się 28 i 29 marca w Warszawie uczestniczyło 18 delegatów z naszego województwa, najlepsi aktywiści drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej oraz zaproszeni goście.

W czwartek, 24 marca, uczestnicy VI Zjazdu ZHP spotkali się z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. Stanisławem Cieślakiem, któremu złożyli Harcerski Raport Zjazdowy — dokument działań podjętych przez wszystkich członków ZHP dla uczczenia Zjazdu.

Legnicy delegaci brali czynny udział w pracach wszystkich komisji zjazdowych, w czasie obrad plenarnych mówili o problemach patriotycznego wychowania, o kształtowaniu socjalistycznych postaw dzieci i młodzieży.

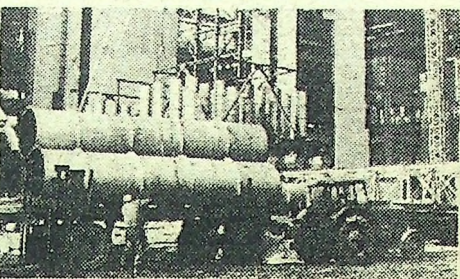
W nowowybranej Radzie Naczelnej Związku Harcerskiego Polskiego zasiadli dwaj przedstawiciele naszego województwa: komendant legnickiej chorągwi — Roman Szalega i Ryszard Jurgielowicz — instruktor z hufca Lubin.

(ast)

KGHM PO I KWARTALE

Górnicy i hutnicy KGHM zrealizowali zadania pierwszego kwartału. Plan wydobycia rudy wykonano w 100,5 proc. Produkcji miedzi w koncentracji w 101,5 proc., a miedzi elektrolitycznej w 100 proc. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego wydobycie rudy jest większe o 7,8 proc., produkcja miedzi w koncentracji — o 9,4 proc., a miedzi elektrolitycznej — o 9,8 proc.

W HM „GŁOGÓW II”



Zgodnie z ustaleniami kompleksu urządzeń, wydziału metalurgicznego HM „Głogów II” ma być przekazany do rozruchu 30 czerwca. Obecnie trwają przygotowania, a w poniedziałek ruszy tzw. wymurówka pieca zawieszonowego. Prace te wykona wrocławska „Piecobudowa”. Trwa też montaż odpylni konwentorów pieca elektrycznego i zawieszonowego oraz kotła użytkownika.

Na zdjęciu: Przybył kolejny transport rudy do montażu odpylni. Fot. Janusz Budnicki

FUNDUSZ WSZYSTKICH

Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, którego głównym zadaniem jest wspieranie możliwości budżetowych państwa w poprawie bazy materialnej służby zdrowia, utworzony został w 1973 r. Od tego czasu do końca lutego br. mieszkańcy zagłębia miedziowego wpłacili na konto funduszu 87 mln zł. Na NFOZ świadczy obecnie 140 tys. osób. Około 12 tysięcy zatrudnionych nie wpłaciło dotąd na fundusz ani złotych.

Służba zdrowia województwa legnickiego otrzymała dotychczas ze środków NFOZ 22 mln zł. Wydano je głównie na zakup nowoczesnej aparatury medycznej, adaptacje i remonty placówek służby zdrowia.

Do roku 1980 dotacje z NFOZ mają wynieść 100 mln zł. Kwota ta pomoże w budowie m. in. szpitala wojewódzkiego, większych ośrodków zdrowia w Koźle, Trzebnicy, Zagrodzie, Mściwojowie, Wądrożu Wielkim, oddziału diagnostycznego Szpitala Miejskiego w Lubinie, budynków dla szpitala zakaźnego w Legnicy oraz przychodni rejonowej w Prochowicach. Około 40 proc. tej kwoty przeznaczy się na zakup aparatury medycznej.

Od 1 do 5 bm. odbędzie się wiele imprez artystycznych, z których dochód przeznaczony zostanie na NFOZ.

NAJGOSPODARNIEJSZA

Znane są już wyniki dorocznego konkursu „Gmina — mistrz gospodarności”. W legnickim najlepszą okazała się gmina Głogów. Jak zwykle pod uwagę brane były wyniki produkcji rolnej indywidualnej i uspołecznionej. Drugie miejsce zajęła Złotoryja, a trzecie Wądroże Wielkie.

Gmina Głogów reprezentować będzie nasze województwo w konkursie ogólnokrajowym. Do

finału krajowego zgłoszono również cztery gminy, które w województwie wyróżniły się najlepszymi wynikami w konkretnej dziedzinie. Są to Wądroże Wielkie, Krotoszyce, Radwanice i Pęcław.

(D)

ZMIANA GODZIN PRACY URZĘDÓW

Od 28 marca br. obowiązuje w Urzędzie Wojewódzkim i jednostkach terenowych nowy czas pracy administracji państwowej. Interesanci mogą załatwiać sprawy w urzędach w: poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 8 do 15, we wtorki od 8 do 17, czwartki od 8 do 16, w soboty od 8 do 13. Wojewoda legnicki przyjmuje obywateli w sprawach skarg i wniosków w każdy pierwszy i trzeci (roboczy) wtorek miesiąca w godzinach 14—17. Dyrektorzy wydziałów lub ich zastępcy przyjmują interesantów we wtorki od 10 do 12 i czwartki od 14 do 16.

(Sig)

ZALĄŻEK ZOO

Przed trzema laty zrodziła się w Legnicy koncepcja budowy ogrodu zoologiczno-botanicznego. Środki na inwestycję, która będzie zlokalizowana bądź w Legnicy w rejonie ulicy Świerczewskiego i Bielańskiej bądź w Chocianowie, przekazały ministerstwa: Rolnictwa oraz Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Dostawcami zwierząt i roślin tropikalnych będzie jedna z międzynarodowych firm łowieckich z siedzibą w Bombaju oraz polscy naukowcy — badacze flory i fauny.

Ze względu na brak mocy przerobowych rozpoczęcie inwestycji przesunięto o rok, czyli do II połowy 1978, a jej generalnym wykonawcą ma być DPBP we Wrocławiu. Część zwierząt przeznaczonych dla legnickiego ogrodu już dołączyła do kraju i trzeba było umieścić je w poznańskim ZOO. W portach w Kairze i Amsterdamzie czekają na odbiór m. in. tygrysy i niedźwiedzie polarne. Sporo kłopotu sprawia foka, którą umieszczono tymczasowo w specjalnym pojemniku w basenie portu głogowskiego, ale reagując na silne zanieczyszczenie Odry uwolniła się i przywędrowała do Kaczawy. Z pewnością i tam długo nie wytrzyma. W najbliższym czasie muszą być podjęte decyzje co do dalszego losu zwierzęcia. Sądzimy, że niezbędne jest niezwłoczne umieszczenie foki w stawie gospodarstwa rybbackiego lub w wyjątkowo obszernej studni.

(Mast)

PRZEDWCZEŚNIE

Istotnie, informacja pt. w „Cedyni i Orsku”, którą zamieściliśmy w ostatnim numerze tygodnika, mogła — jak słusznie zauważył dyrektor Huty Miedzi „Cedynia” w budowie, mgr inż. Ryszard Sojka — wprawdzie w zdumienie większość pracowników KGHM, albowiem wiele zawartych w niej szczegółów nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Spieszymy wyjaśnić, iż notatka ta ukazała się przez nieporozumienie o tydzień za wcześnie — miała być opublikowana dopiero dzisiaj, 1 kwietnia. Za przedwczesne wydrukowanie tej informacji serdecznie przepraszamy wszystkich Czytelników.

W KARKONOSZACH ZNÓW ZIMA

W Karkonoszach od trzech dni pada śnieg. Warunki narciarskie i turystyczne są bardzo trudne. Wejście na Śnieżkę jest zamknięte, narciarzy są nieprzygotowane. Wyciągi krzesełkowe pracują, koło schronisk czynne są wyciągi zaczepowe. Widoczność ograniczona, a w rejonie Karpacza panuje groźba lawin.

KONKRETNE PYTANIE



Czego możemy się spodziewać w sklepach województwa legnickiego w półroczu rozpoczynającym się od lipca? — pytamy zastępcę dyrektora legnickiego WPHW Ryszarda Tyborowskiego, który wrócił właśnie z wiosennej giełdy w Poznaniu.

Nie zabraknie cieszących się dużą renomą wyrobów odzieżowych „Cory”, „Vistuli” (Bytom) czy „Modeny”. Ze szwedzkiej „Dany” otrzymamy duże partie luksusowych i rozchwytywanych sukienek z importowanego dżinsu.

Zadnych kłopotów nie będzie z wyrobami rodzimych zakładów: „Hanki”, „Elpo”, „Milany” i spółdzielni „Odzież”. Zawarte umowy gwarantują stu procentowe nasytzenie potrzeb rynku. W zakresie obuwa na znaczną poprawę wpływają otwarte i kuletne magazyny tych wyrobów. Będzie mogły teraz komasować zapasy, wyprzedzając nieco sezon. Tym sposobem zapobiegniemy powstającym obecnie splezieniom. Jakość i modny asortyment gwarantują nam kontrakty z solidnymi zakładami: „Nowym Targiem”, „Chetmkiem” i „Oleśnicą”.

Pewne niedobory powstaną w branży dziewiarskiej, przemysł ten bowiem boryka się z poważnymi trudnościami surowcowymi. Na giełdzie poinformowano nas jednak o rozmowach w sprawie zawarcia umów importowych, w ce-

lu wypełnienia powstałej luki. Mogą zaistnieć także braki zabawek — zakłady odchodzą od produkcji kotłi na biegunach, wózków dla lalek, dziecięcego sprzętu, wyrobów z drewna, dlatego musimy, ze nawet bogaty import zabawek nie zadołował wszystkich rodziców i ich pociech.

Bardziej szczegółowe informacje dotyczące dostaw na drugie półrocze przedstawimy pod koniec kwietnia na wystawie „30-lecie „Elpo”. Oprócz dorobku i historii jubileatu, naszych ofert rynkowych, zaprezentują się i inni legnicy producenci: „Hanka”, „Młana” i spółdzielnia „Odzież”. Atrakcyjne wystawy będą wykonane w „Hance”, po raz pierwszy rozprzeczane na rynku krajowym. Bluzeczki z napisami „Blue jeans” i „Coles jeans”. Zapraszamy!

(TEK)

PAMIĘCI GEN. WALTERA

Uroczystościami w Złotorzy i Głogowie zainaugurowano 26 marca wojewódzkie obchody związane z 30 rocznicą śmierci generała Karola Świerczewskiego. W złotoryjskim Liceum Ogólnokształcącym im. K. Świerczewskiego dokonano uroczystego wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę sal gimnastycznych przeznaczonych dla młodzieży szkolnej i sportowców miasta. W obecności sekretarza KW PZPR tow. Marii Kuśtasz i członka Egzekutywy KW PZPR, kuratora oświaty i wychowania Tadeusza Podwińskiego akt erekcyjny wmurowali: I sekretarz KM PZPR Maria Mrozek, dyrektor szkoły Bronisław Maciejak oraz uczniowie liceum i Szkoły Podstawowej nr 2 — Irena Kaszczyżyn, Renata Gęsierska i Kajetan Kukła. W uroczystości uczestniczyły delegacje szkół województwa noszących imię generała Świerczewskiego.

Następnie w sali widowiskowej Złotoryjskiego Ośrodka Kultury odbyła się okolicznościowa akademія poświęcona pamięci gen. Waltera podczas której 15 uczennice i uczniów liceum otrzymało dowody osobiste

Święto obchodzili także uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3 w Głogowie noszącej imię II Armii Wojska Polskiego Kulminacyjnym punktem uroczystości było odsłonięcie kamienia pamiątkowego z popiersiem dowódcy II Armii WP gen. K. Świerczewskiego Równocześnie dokonano otwarcia sali historii i harcówki. Podczas akademii przewodniczący WRZZ Piotr Czaja wręczył ppłk. Zdzisławowi Urbaniakowi przyznana przez CRZZ odznakę zwycięzcy szkoły za "fioletolnią wspanłość z głogowską trójką" Po-

nadto nowo przyjęci zuchowie złożyli obietnicę, odbyli się spotkania z przedstawicielami Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, weteranami II Armii Wojska Polskiego oraz liczne zawody sportowe. (Zł)



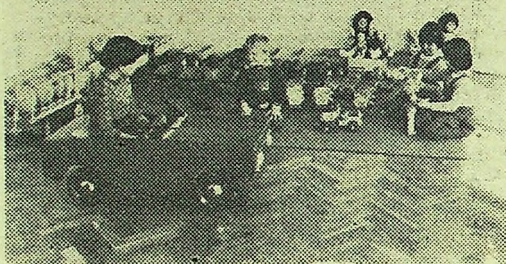
Fot. Stanisław Celoch

SZÓSTE PRZEDSZKOLE

Półtora roku później niż planowano na osiedlu Świerczewskiego w Lubinie oddano do użytku przedszkole. Jeszcze bez elewacji, bez szklidu, ale już przyczerpnięto 167 dziewcząt i chłopców, o czterdzieści więcej niż nakazują normy.

Kolejka oczekujących na miejsca w przedszkolu nie zmniejszała się jednak, bo do nowego obiektu przeniesiono dzieci z innych placówek, w których przebywały tymczasowo w oczekiwaniu na swoje przedszkole. Sytuacja poprawiła się nieco dopiero po zakończeniu budowy dwu przedszkoli na osiedlu Przylesie.

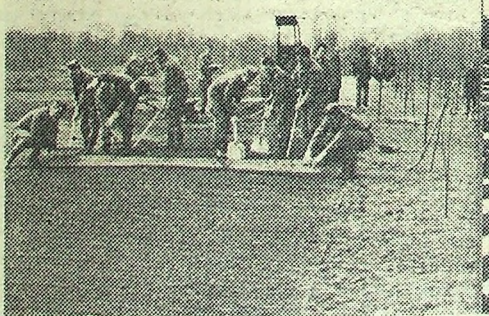
Fot. Stanisław Celoch



WIOSNA CZYNÓW

Ubiegła niedziela, 27 marca była w naszym województwie dniem czynu społecznego. We wszystkich miastach, gminach, wsiach wykonywano wiele prac porządkowych. Kilka tysięcy legnickich pracowało na posesiach swoich zakładów a w Lubinie około 6 tys. osób. Najbardziej masowo stawiała się załoga PBMPK, która wykonała roboty wartości ok. 800 tys. zł! 1000 osób porządkowało plac zakładowy, hale, tereny budów. Nie mniej licznie stawili się pracownicy lubińskiej filii „Elpo”. Oprócz porządków na własnym podwórku wywieźli oni łosie i śmieć z parku Słowiańskiego, wytoczyli nowe alejki, w pobliżu zakładu urządzili małe boisko sportowe.

W niedzielę zainaugurowano „Młodzieżową wiosnę czynów”. Członkowie ZSMP prowadzili głównie prace porządkowe na terenie swojego miejsca zamieszkania, zakładów pracy. Efektem akcji była także zbiórka 44 ton złomu dla Huty „Katowice” i remont kilkunastu odcinków dróg. Członkowie ZSMP przy GS w Nosociach wyprodukowali 30 ton paszy. ZSMP-owcy z Buczyny (gmina Radwanice) remontowali pomieszczenia klubowe w swojej wsi. Młodzież z chocianowskiego FAT-u pracowała przy budowie stadionu miejskiego, zaś 60 młodych górników z ZG „Łubin” działo w malowniczym ośrodku wypoczynku. Ogółem w pierwszym dniu młodzieżowej wiosny czynów, wzięło udział 3358 członków ZSMP, którzy przepracowali 16.100 roboczogodzin. (p)



W Legnicy powstaje cyklotrom. Prace wykonują społecznie żołnierze Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, a przy dużym zaangażowaniu mieszkańców miasta w zielonogórskim parku buduje się amfiteatr. Fot. Stanisław Celoch

W 10 rocznicę ukazania się pierwszego numeru
poczytnego i znakomicie redagowanego
„Wieczoru Wrocławia”, jego zespołowi redakcyjnemu
sukcesów i zadowolenia z pracy
życzą koledzy z „Konkretów”

FELIETON

Nasz dzisiejszy numer ukazał się 1 kwietnia, albo inaczej, w prima aprilis. Jest to data piękna. Jedyńka zawsze bowiem coś tam rozpoczyna, gdy zaś przyjdą do niej zero, albo jeszcze lepiej zer przyka, staje się liczbą nie tylko sympatyczną, ale i szanowaną.

Postanawiając coś tam, mamy zwyczaj, odwie-
kać realizację — a to o poniedziałku, który
jest pierwszym dniem tygodnia, a to o pierwsze-
go, który jest dniem wypłaty 'waznej', a to o
Nowego Roku, który również zaczyna się pierw-
szego. Tak więc jedynka zasługiwała na nasz
pełny szacunek, gdyby nie jeden wyjątek —
kwietnia.

Nie wiadomo dlaczego, dzień ten wybrali sobie różni podejrzeni żartownisie na Międzynarodowy Dzień Humoru. Od Moskwy do Rio de Janeiro żuźlniali się stroją sobie śmichy-chichy, czytelników nikt ale to dosłownie nikt, nie zwraca uwagi: na niestosowność takich praktyk. Czytelnik zaś jest poważny ceniący sobie słowo drukowane, biorący je serio, a tu nagle kawały! i to kawały zupełnie nie mające nic wspólnego z prawdziwym dowcipem.

Cóż może być śmiesznego np. w informacji, że w Kaczawie wyłowiono fokę, albo że do Scinawy przyjeżdża Telly Savalas? Czy nie może być fok w Kaczawie? Może być, oczywiście! Nawet dzieku wiadomo, że wszystkie wody na świecie tworzą system połączony i jeżeli taka foką ma ochotę wachać odpadki z Zakładów Drobiarskich w Prochowicach, nikt jej nie jest

I Z CZEGO TU SIĘ ŚMIAĆ?

w stanie przeszkodzić. Będzie chciała to przypłynię. A jeżeli pan Savalas ma rodzinę w Scinawie i zechce ją odwiedzić, a może zechce jeżeli ją tam ma, to kto zabroni mu przyjechać? I co w tym jest śmiesznego?

W jakby dla „podbudowy” takich pomysłów tacy właśnie podejrzani osobnicy wymyślają hasła, niby mądrości i porzekadła: śmiech to zdrowie, ten się śmieje kto się śmieje ostatni, salwa śmiechu, pokaz mi jak się śmiejesz, a powiem ci kim jesteś, i temu podobne.

Salwa, wiedzą to wszyscy, może być oddawana z karabinów i armat. Ale salwa śmiechu? Jest to nawe: niesmaczne, takie połączenie — salwa i śmiech. Albo — śmiech to zdrowie! Kon by się uśmieł. Kiedy ostatnio się śmiałem, a było to wtedy, gdy mój kolega spadł ze schodów i złamał sobie miednicę (żebyście Państwo wiedzieli jak zabawnie leciał) to potem przez kilka dni bolała mnie przepoła brzuszna. Znae sa w literaturze medycznej wypadki śmierci na śmiechu, a już na kopy sa liczne kolki wątrobowe, zaparcia, odwodnienia organizmu. Bówiem



śmiejąc się powodujemy żywsze spalanie różnych substancji wewnątrz siebie ergo — podwyższamy bilans ciepłoty, co w efekcie jest przyczyną szybszego zużywania się naszych komórek

Taki jest właśnie smutny pożytek ze smiechu: drodzy czytelnicy! Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że ze śmiech skracca życie! Niestety, w szeregi pracowników naszej redakcji również wkradła się ta zaraza. Są koledzy, koleżanki którzy się za dużo śmieją, opowiadają dowcipy, a nawet, o grozi! – usiłują rozbawić czytelników!

W numerze tym znajdziecie zapewne piony pracy ich zdegenerowanych szarych komórek. Ostregam — nie dajcie się nabrać! Wierzcie we wszystko co przeczytacie a leżeli okaze się to nieprawdą, wyciągajcie najsurowsze konsekwencje! Ja osobiście oświadczam wam, drodzy czytelnicy, że nie mam z tym wszystkim nic wspólnego!

ŁUKASZ ANDRZEJ

Od redakcji. Gdy poważnie rozważania Ł. A. były już w drukarni dowiedzieliśmy się, że ich autor spał ze schodów i złamał sobie rękę. Żebyście Państwo widzieli, jak zabawnie leciał!

BUDOWNICTWO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

CZTERY lata temu byłe Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Ciepłej przekazało projektantom osiedla „Polnego” — wrocławskiemu „Miasoprojektowi” i Biuru Projektów Budownictwa Przemysłowego, dane do opracowanych wówczas założeń techniczno-ekonomicznych sieci centralnego ogrzewania w tym rejonie miasta. MPGK podeszło do sprawy dość optymistycznie, zakładając, iż za trzy lata, kiedy „Polne” będzie się wznosić, ciśnienie dostarczonego tam ciepła umożliwi ogrzanie nawet 15-piętrowego wysokociśniewca.

Przykry zawód spotkał tak różowo myślących speców. Zapewnienia były oparte chyba na przypuszczeniu, iż w 1976/77 roku Lubin otrzyma już swoją elektrociepłownię i nie trzeba będzie korzystać z ciepła dostarczonego przez przemysł. Projektanci postanowili tylko w części skorzystać z proponowanego przez MPGK ciśnienia. Założenia przewidywały ciśnienie 45 m słupa wody, ale uznano, że wystarczy 25–30 m słupa wody...

Budowlani weszli na plac. Obok rozległego terenu okraszonego domkami jednorodinnymi poczęły wyrastać cztero- i jedenastopiętrowe masowce. Stało się już kilka. Inne się buduje. Lubinowski Zakład Budownictwa Ogólnego zależało na przekazaniu „szóstki” i „piątki” (numery bloków) jeszcze w ubiegłym roku. To się udało. 30 października 1976 r. „5” przekazano do użytku, ale zasiedlić jej nie można było, a to z tej przyczyny, że „Polne” otrzymuje ledwie 13 m słupa wody. Ciepła starczyło akurat na połowę budynku. Już powyżej 5 piętra było zimno. Oddane wcześniej budynki tę bolączkę już знаły. Coś trzeba było zrobić, żeby ten gotowy dom mógł spełniać swoje właściwe, mieszkalne funkcje, jako że akurat mieszkańcy nigdy nie jest za wiele.

Wcześniej, we wrześniu ub. r. budowlani oddali do wyposażenia elektryczną transformację. Zakład Energetyczny jakoś nie bardzo kwapił się do zagospodarowania obiektu i oczywiście energetyczne serce osiedla, od którego zależało m. in. polepszenie ogrzewania, przed zimą nie było uruchomione.

— Potrzebne było wysokie napięcie, żeby mogły pracować pompy wzmacniające ciśnienie w sieci c.o. — stwierdza Jerzy Ibram, zastępca dyrektora ZBO w Lubinie. — Energetycy nie mogli zdobyć kabla i to chyba spowodowało cały łańcuch następstw. Już nawet własnymi siłami chcieliśmy przyspieszyć podłączenie energii, wykonaliśmy wykop pod przewód, ale to i tak nie pomogło sprawie do przodu. Jest jasne, że pierwotny projekt węzłów cieplnych dla obiektów średniowysokich na „Polnym” był błędny. Zie, że do takiego wniosku doszło się dopiero, gdy budynki stały. Zaprojektowane pompy w komorze cieplnej K-4 absolutnie nic nie dały. Zmieniono je na trochę silniejsze, ale te też nie zdały egzaminu. Na polecenie projektantów przystąpiono do montowania pomp obiegowych w hydrowęzłach na każdym obiekcie. Dopiero takie rozwiązanie umożliwiło prawidłowe ogrzewanie mieszkań i to nie jednego, ale już dwóch bloków, jako że „szóstka” również była gotowa przed końcem roku.

Ludzi, a zwłaszcza tych, którzy otrzymali już przydział na mieszka-

nia w „5” i „6” denerwował widok stojących pustych bloków. Budowlani też nie mieli powodu do zadowolenia. Wprawdzie bloki zaliczono na ubiegły rok, ale przecież przez całą zimę ktoś musiał je pilnować i konserwować. Zajmowało się tym oczywiście ZBO, które akurat w tym przypadku winy nie ponosi. Wszyscy jednak wskazują na to, że to koniec historii. Zmarznięte mieszkania wymagają teraz licznych poprawek. Trzeba będzie wymienić sporo

że nowej elektrociepłowni tak szybko się nie postawi. Ze wraz z budową innych osiedli tego ciepła po prostu brakuje, w związku z czym obniżają się stałe parametry ciśnieniowe na poszczególnych węzłach. Gdyby korekt dokonano wcześniej, nie doszłoby do tej sytuacji. Szkody były podwójne. Materialne i takie, że nie można było ludziom przekazać ich mieszkań.

Spotkałem na osiedlu nawet szczęśliwego i niezwykle uprzejmego



I pomyśleć tylko, że dwu wieżowców przez kilka miesięcy nie można było zasiedlić...
Fot. Stanisław Celoch

ZAWINIŁ OPTYMIZM?

CZESŁAW PAŃCZUK

tapet, przykleić płytki, pomalować ściany i stolarkę. Ktoś za to będzie musiał zapłacić.

Rozmawiałem jeszcze z inwestorem, Dyrekcją Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich. Kierownik lubińskiego oddziału inż. Zdzisław Jakubowski potwierdza to, co usłyszałem w ZBO.

— Dziś już jest po sprawie. Po miesięcznym oczekiwaniu na licznik spółdzielnia mieszkaniowa wreszcie go zainstalowała. 22 marca mogliśmy uruchomić pompy na „5” i „6”. Uważam, że mieliśmy szczęście, bo wiem na tak mocne pompy czeka się kilka lat. My otrzymaliśmy je w trzy miesiące. Założyliśmy pompy również w pozostałych blokach, gdyż tam także, na wyższych kondygnacjach ciepła nie było. A jeśli już docierało, to wahańcia ciśnienia dochodziły do 0,3 atmosfery, co oznaczało natychmiastowe zapowietrzenie się sieci i niedogrzanie całego budynku. Zastosowane urządzenia sprawdzają się w praktyce i należy żywić nadzieję, iż „Polne” nie będzie już marzło.

— Czy nie można było wcześniej dokonać zmian w projektach?

— Owszem, można było, nawet trzeba. Ale my, jako inwestor, musieliśmy wierzyć projektantom, którzy przecież danych o cieple z palca sobie nie wyssali.

— Ale ktoś musi być winny...

— Moim zdaniem MPGK, przekształcone w Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, powinno było na bieżąco korygować uzgodnienia z 1973 roku. Przecież, gdy „Polne” zaczęło powstawać, było aż nadto czasu, by poinformować

człowieka, który w kierownictwie budowy chciał otrzymać klucz do swojego wymarzonego mieszkania w „piątce”. Gdy usłyszał, że klucze owe są już w posiadaniu administracji i pewnie wkrótce rozpocznie się zasiedlanie obu bloków, przyszedł lokator nowego „M” omal nie zemdał ze szczęścia. Już nawet zdawał się nie pamiętać, iż podobną obietnicę słyszał pół roku temu, kiedy kończono na „5” i „6” prace budowlane i wykończeniowe. Wówczas tylko w tajemniczeni wiedzieli, że z zasiedleniem trzeba będzie poczekać. Zima ostudziła tych, którzy twardo trzymali się swego optymizmu wierząc, że kaloryfery nie będą zimne.

NIE tak wiele lat temu w Lubinie mieszkanie dostawało się od ręki. Teraz na mieszkanie czeka się kilka lat. Jest to wynik prężnego rozwoju przemysłu w zagłębiu miedziowym, za którym nie nadążają budowlani. Ale niedobrze jest, jeśli dochodzą jeszcze takie, jak powyższe, „przeoczenia”. Przypadek „5” i „6” jest także poważnym memento. Wiadomo było, że miastu za jakiś czas będzie brakowało ciepła, że trzeba myśleć o nowym jego źródle. Rozpoczęcie budowy EC II odwieka się jednak, a pompami sprawy się nie załatwi.

BĘDĄ GARAŻE!

Każdego roku w zagłębiu miedziowym przybywa ponad dwa tysiące właścicieli „czterech kółek”. Wprawdzie korków ulicznych jeszcze się nie obserwuje, ale wiele jest kłopotu z parkowaniem samochodów, szczególnie w sąsiedztwie miejsca zamieszkania w nowych osiedlach. Szczęśliwców posiadających garaże jest niewielu. Nowe powstają opornie, bo nikt, komu względy estetyczne nie są obce, nie godzi się na stawianie garaży pod sznurek, po 50 czy 60 w rzędzie. Taka parterowa zabudowa po prostu szpeci otoczenie.

W Lubinie społeczne potrzeby planowano pierwotnie zaspokoić jedynie rozległymi placami postojowymi. Takie rozwiązanie rzecz jasna, posiadaczy samochodów nie zadowala, gdyż pojazdy przez cały rok narażone są na wpływy warunków atmosferycznych. W dalszej perspektywie miały powstać bądź tzw. etażerki (garaże piętrowe), bądź garaże podziemne. Są to jednak przedsięwzięcia kosztowne i trudne technologicznie. Postanowiono więc powrócić do starej koncepcji, ale nieco zmodyfikowanej.

Do budowy szeregowych, parterowych garaży używane będą płyty z defektami z fabryk domów. Ściany frontowe (wjazdy) będą identycznych rozmiarów jak obecne wejścia do klatek schodowych, z tym, że przyszli właściciele muszą sami obstarłować wrota z desek. Ściany boczne i stropy mają być z elementów o typowych rozmiarach. Garaże będą więc wysokie na ponad dwa metry (umożliwi to instalowanie półek na części i niezbędne rupiecie), ich powierzchnia wyniesie około 12 m kw. Na takich „pudełkach”, po zastosowaniu odpowiedniej izolacji, usypie się niezbyt grubą warstwę ziemi, obsieje trawą i krzewami ozdobnymi. Garaże będą więc zupełnie niewidoczne, a zimą te sztuczne góry, przy zachowaniu dużej ostrożności, posłużą najmłodszym jako stoki do jazdy na nartach i sankach. Tym samym „częściowo” rozwiąże się sprawy zimowej rekreacji w osiedlach.

Pomysł jest szalenie prosty, a co najważniejsze — realizowany już przy okazji budowy śmietników. Do tej koncepcji można będzie wykorzystywać także wszystkie istniejące wzniesienia, co oczywiście wpłynie na obniżenie kosztów robót ziemnych i całej budowy.

Nie ustalono jeszcze ile będą kosztowały płyty z defektami, ale jak się przypuszcza koszt budowy takiego garażu nie powinien przekroczyć 15 tys. zł, czyli jego cena byłaby o prawie dwie trzecie niższa niż obecnie notowane ceny giełdowe. Ponieważ jednak koncepcja ta wymaga sprawdzenia (pierwszy kompleks takich obiektów powstanie w br. na zachodnim obrzeżu osiedla Polnego) garaże kupią autorzy tego rozwiązania. Po roku eksploatacji można będzie dopiero wydać opinię o jego sensowności. Jeśli decyzja będzie brzmiała: budujemy, za 3–4 lata większość posiadaczy samochodów pozbędzie się kłopotów. Elementów do budowy nie powinno zabraknąć, gdyż zakład prefabrykacji wielkiej płyty w Ścinawie wkrótce będzie pracował na pełnych obrotach, a poza tym ruszy produkcja w budowanej „fabryce domów” w Głogowie.

(GAL)



W PODLEGŁYM legnickiemu Kombinatorowi PGR gospodarstwie Jakuszków pracuje już dwudziesty czwarty rok. Przez te wszystkie lata Władysław Tarasiewicz trzęsie się na siedelku traktora, czy też praży w żniwnym słońcu, kierując najpierw wistulą, a teraz bizonem. Ten bizon w rękach pana Władysława chodzi bez awarii już czwarty rok. Tak samo pewnie będzie chodził najnowszy nabytek, który przez niego będzie obsługiwany — francuski kombajn do kukurydzy.

„SWOJEGO CIĄGNIKA NIKOMU NIE DAM!”

Tak, teraz to już nie ta praca w gospodarstwie co dawniej. Kiedyś żniwa to były żniwa — wspomina Władysław Tarasiewicz — kiedy nikomu nie śniło się o kombajnach, a w całym gospodarstwie były trzy ciągniki. I dbało się wtedy o te maszyny. Jak w pięćdziesiątym szóstym roku pan Władysław dostał „bociana” to pięć lat jeździł bez remontu. Teraz to różnie bywa, ludzie się przyzwyczają...

— Mało komu chce się robić codzienne przeglądy. A to trzeba śruby podokręcać, posmarować, popatrzeć czy co nie nawaliło. I przede wszystkim olej zmienić w terminie. Trzeba go zmieniać co sto motogodzin. Ale kierowcom się nie chce, jeżdżą i po dwieście. Wiadomo, rozwali ten ciągnik — dostanie nowy...

Coraz to nowe maszyny przychodzą do gospodarstwa. Oł, teraz na przykład Jakuszków otrzymał nowego ursusa o mocy 120 koni mechanicznych. Wspaniała maszyna. Aż miło popatrzeć — zachwyca się pan Władysław.

— Dlaczego nie dali panu tego ciągnika?
— Byłby niewykorzystany...
— ?!
— To proste. Zbliżają się żniwa i będę jeździł na kombajnie. A ciągnik by stał. Bo ja nikomu nie oddaję swojej maszyny. Popsuja. Psuje są! „Stary” ich nazywa „gołębiarzami”.

— Dlaczego?
— Nie wiem. Oł, tak nazwał i tak się przyjęło. Wiadomo o kogo chodzi. Szczególnie młodzi tak lekko traktują pracę i nie dbają o maszynę.

— I nie ma takich, którym by pan pożyczył swój ciągnik?
— Kilku jest. Nawet wśród młodych. Na przykład Zawislak, Mész czy Władek Pojman. Tym to bym dał, bo ci dbają. A inni to tak aby-aby.

Wyjaśniło się w ten sposób, dlaczego najlepszemu traktorzysty nie przydzielono najlepszego ciągnika i na czym by to „niewykorzystanie” polegało. U Władysława Tarasiewicza nie ma niespodzianek, awarii w polu i tym podobnych przypadków, które innym zdarzają się dość często. Żeby się przed takimi przykrościami ustrzec, pan Władysław maszyny obcy nie daje. Gdyby dawał, nie miałby sens zeszty, który prowadzi i gdzie zapisuje wszystko, co dotyczy ciągnika — ile godzin pracował, co trzeba przy nim zrobić, co i kiedy było zrobione. Dzięki temu zawsze wszystko wie — kiedy czas smarowania, kiedy wymiany oleju. No i przy okazji — nikt go nie oszuka przy nali-

czaniu godzin. Nawet gdyby chciał, nic z tego. W zeszycie jest czarno na białym.

Podobnie trzeba postępować z kombajnem. Odpukać w niematuwane, ale panu Tarasiewiczowi jeszcze się nie zdarzyło, żeby kombajn w polu stanął. I pewnie się

nie zdarzy. A innym się zdarza. Pytam dlaczego.

— Trzeba przedtem dopilnować. Na przykład wytrząsać. Jak się nie da towotu — murowana wykładka na polu. W zeszłym roku stanęły przez to dwa kombajny. Ja zaś miałem kłopot z napinaczem. Nawalał i nawalał. Nie mogłem dojść dlaczego. Kilka dni chodziłem i zaglądałem, myślałem i kombinowałem. Uparłem się. I w końcu znalazłem. Fabryczna usterka, drobniak — pret taki jeden był krzywy.

Na razie nie ma skomplikowanych prac w polu, więc pan Władysław obsługuje ładowacz i ładuje pomiot płaszczyzny z fermy brojlerów w Młotkowicach. Władysław Tarasiewicz jest jednym z tych, których wysłała się zawsze do najbardziej odpowiedzialnych prac takich, gdzie wymaga się największej praktyki i umiejętności. Teraz taką jest obsługa ładowarki. Później będzie praca na kombajnie, orka. Przez jego ręce przechodzą też nowe ciągniki. On je dociera, gdyż od dotarcia zależy jak będą jeździć później. Władysław Tarasiewicz już nawet nie pamięta, ile tych ciągników zmienił w ostatnich czasach.

— Które prace w polu są najcięższe?

— Dla mnie wszystkie jednakowe.

— Muszą być jednak bardziej i mniej trudne...

— To do trudniejszych prac zaliczyłbym żniwa. Najgorzej jest przy jeździu. Nie dość że upał i wszystko nagrzane, to jeszcze gryzie diabełstwo. Umiejętności wymaga też stanie bułaków, tych jednokiełkowych.

Władysław Tarasiewicz długo się uczył. Dzięki temu jest teraz dyplomowanym mechanikiem maszyn i urządzeń rolniczych, skończył kurs mistrzowski, jest przeszkolony przez francuskich specjalistów którzy w Wasowie uczyli obsługiwać kombajny do kukurydzy. Zaś o jego umiejętnościach dużo już mówiliśmy — dzięki nim został jednym z najlepszych pracowników i zdobył tytuł „Człowieka Konkretnej Roboty 76 r.”. Dyplomami, które nabrał przez te lata wzorowej pracy, mógłby — jak mówi — wytapetować pół pokoju. Od podłogi do sufitu. A jeszcze

ma Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi. Dbałość o maszyny i pracowitość sówicie się opłacają. Jak siedzi ostatnio na urlopie to wyliczone mu średnią 7300 złotych. A zdarza się, że jest miesięcznie i jedenaście, w żniwa bywa i czternaście. Premii rocznej wziął pan Tarasiewicz 46 tysięcy. Na rękę.

— Ja tam wszystko w domu mam — mówi — teraz kupię kolorowy telewizor. Samochodu tylko dlatego nie kupuję, że i tak nie miałbym kiedy nim jeździć.

Jednak nie wszystko ma Władysław Tarasiewicz w domu. Nie ma mianowicie wody. Dwanaście lat mieszka już w czterorodzinnym bloku i ciągle bez wody. Kiedyś biegło się z wiadrem do odległego o trzysta metrów pałacu, teraz jest kran na podwórku. Ale w mieszkaniu nie ma. Prowadzili kiedyś rury do pobliskich domów, do zootechnika, do kierownika. Na ten dom pośrodku, w którym mieszka Tarasiewicz, już funduszy nie starczyło. Mimo, że rury pod gankiem biegły.

— Na kombajnie się pracuje do późnej nocy i człowiek przychodzi do domu taki, że tylko żeby mu widać. Reszta czarna jak święta ziemia. I trzeba iść do rzeki się myć. Dobrze przynajmniej, że jest lato i ciepło. Bo co to za mycie w miednicy?

Władysław Tarasiewicz zaczyna pracę codziennie o piątej rano. Zwozi mleko. Kończy zaś pracę różnie. Jest coś do roboty to się robi. W rolnictwie nie można liczyć godzin.

— Różne są przypadki: to krowa zachoruje, to jakaś awaria, teraz znowu nawozy przychodzą. W niedzielę na przykład przyszło sto ton i musiałem jehać. Ja tam jestem przyzwyczajony do tego, że mnie po nocy zrywają, czy z urlopu do pracy kierownik zawoła. Jak trzeba to trzeba. Przecież nie może taki nawóz leżeć w wagonach...

— Ale w ogóle to z nawozami macie kłopot...

— My? Skądże? W jesieni dużo nawoziliśmy. Nasz „stary” ma do tego głowę. Jak przyszedł tu na kierownika, gospodarstwo miało milion strały. To było dwanaście lat temu. Po pierwszych roku jego gospodarowania wzięliśmy po siedem tysięcy premii. Zna się na tej pracy i naprawdę ma do niej zamiłowanie...

— Ale wody wam nie doprowadził...

— Ano nie. Ale pewnie doprowadzi.

ZACZYNA się w rolnictwie okres wzmożonych prac. Tysiące maszyn i ludzi wyruszyło w pole. Dotrzymanie wszystkich terminów upraw i późniejsze zbiory w dużej mierze zależą od sprawności sprzętu. O tym wiemy wszyscy, kierowcy także. Ale ilu kierowcom, z tych tysięcy pracujących na naszych polach, mógłby Władysław Tarasiewicz bez obawy pożyczyć swój ciągnik?

KRZYSZTOF DĘBEK



„Wizytówki”

W odpowiedzi na artykuł „Wizytówki” zamieszczony na łamach nr 8 „Konkretów” z dnia 25.II. br. w części dotyczącej działalności tutejszego oddziału, a w szczególności sprawy niezgodnego z przepisami podstawiania autobusów na stanowiska. Oddział III Państwowej Komunikacji Samo-

chodowej w Legnicy uprzejmie informuje:

Sprawa praktykowanego podstawiania autobusów na stanowiska odjazdowe o wyznaczonej porze odjazdu, a nie na 10 minut przed planowym odjazdem była przedmiotem zorganizowanego specjalnie zebrania informacyjno-szkoleniowego ze służbą handlowo-przewozową, podczas którego obustgom autobusowemu przypomniano o obowiązujących przepisach w zakresie podstawiania autobusów na stanowiska odjazdowe, ostrzegając, że nieprzestrzeganie w dalszym ciągu obowiązujących przepisów nie będzie tolerowane. Jednocześnie na tablicy informacyjnej tu wiadomości służby ruchu zamieszczono pismo apelujące do

bezwzględne przestrzegania podstawiania autobusu na stanowisko na 10 minut przed wyznaczoną porą odjazdu, pod groźbą surowych kar dyscyplinarnych.

Informując o powyższym dyrektura tutejszego Oddziału PKS zarazem pragnie podziękować za zasygnalizowanie występujących nieprawidłowości w zakresie świadczonego usług przewozowych. Uważamy, że podjęcie kroku zaradcze i wyczerlenie służby ruchu na sprawę wskazaną w artykule „Wizytówki” przyniesie pożądane efekty.

I zastępca dyrektora
ALEKSANDER ZYCHOWSKI

„Nieszczęсна antena”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Nieszczęсна antena” opublikowaną w nr 10 „Konkretów” dyrektura Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Legnicy uprzejmie informuje, że Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubinie nie zlecała naszym przedsiębiorstwom usunięcia awarii anteny zbiorczej w budynku przy ul. Wrocławskiej 11/4.

Wymieniona Spółdzielnia dysponuje własną ekipą monterską wykonującą naprawy i konserwację anten zbiorczych nie objętych gwarancją.

Dyrektor
mgr inż. K. CZESZEJKO-SOCHACKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

I DENTYCZNY pogląd na pracę służby rolnej, która powinna współpracować i być w kontakcie z każdym rolnikiem, ma Jan Wołoszyn — kierownik służby rolnej w Warcie Bolesławieckiej oraz instruktorzy Józef Biały, Eleonora Humenna, Maria Mucha. Chcielibyśmy tak pracować, a'e...

Do rolnika można wyjechać dopiero wtedy, gdy ma się chwilę wolnego czasu. Taka jest prawda. Nawoływania o lepszą pracę służb rolnych nie nie dadzą, póki codziennością będą takie obrazki, na jakie trafiliśmy w Warcie. Bolesławieckiej: Wszyscy instruktorzy siedzieli i wypełniali formularze, pisali sprawozdania, opracowywali tabelki! Zaś kierownik, oderwany się od swojego biurka i swoich papierów ponaglał. bo: czeka Urząd Wojewódzki, czeka Wojewódzki Urząd Statystyczny, czeka...

Właśnie wtedy Józef Biały, który przepracował w rolnictwie już dwadzieścia ośmi lat powiedział, że niech go nawet zwolnią w trybie ratymiasłowym, a on i tak tych mapek nie będzie malował. Bo nie będzie robił b. dur...

Gruby zwój map trzeba zdźwigać obiema rękami. Służba rolna się buntuje. Rułony leżą na szafie nie pomalowane. Służba rolnej kazała pokolorować każdą działkę w każdej wsi. Innym kolorem pszenicę, innym rzepak, innym buraki, innym...

Wsi jest dziesięć, w każdej setki działek. Trzeba by siedzieć we wsi dwa miesiące, żeby dokładnie określić, co jest posiane czy zasadzone na każdym polu...

— Bilanse i plany już zrobione i wysłane — mówią — po co robić to po raz wtóry? I po co w tak niezwykłej uciążliwej formie? Każdy rolnik podpisał swoje zadania produkcyjne i nie więcej nie możemy zrobić.

Mapy leżą, ale i bez nich dość pisaniny. Były już robione bilanse paszowe — rob się je ponownie, tyle że w innej formie. Były bilanse nawozowe — pisze się drugi raz. I tak ze wszystkim. Stosy papierów, papiery nie mieszczą się w biurkach, zalegają w szafach, leżą stosami w kątach. Statystyki, tabele, sprawozdania bilanse. Czy ktoś z nich skorzysta? Wątpliwe. Ale w końcu można czytać.

A służba rolna pisze i pisze...

I jeszcze kaza jej wziąć kredki i malować...

Więc służba rolna będzie jeszcze malować...

Rozwijają się gospodarstwa specjalistyczne. Każde takie gospodarstwo musi mieć: Plan przekształcania — 14 stron tabel, projekt organizacji gospodarstwa — 16 stron tabel. Do tego dochodzi prowadzona na bieżąco ewidencja produkcji. To wszystko robi służba rolna. Pięć takich gospodarstw i jeden instruktor ma robotę zapewnioną na stałe.

Papiery związane z gospodarstwami specjalistycznymi są małą częścią wszystkich papierów, które przechodzą przez biurka. Niewiele więc czasu zostaje na

to, co służba rolna winna robić naprawdę: Na współpracę z rolnikami. Często nie staje też ochoty. W końcu pracują tu ludzie — lepsi, gorsi, jak wszędzie.

W wolnych od sprawozdań chwilach pracują z rolnikami. Różnie z tym w różnych gminach bywa i są do tej pracy poważne zastrzeżenia: Ze powinni więcej, częściej, lepiej, że powinni stać. Co w takiej pracy przeszkadza — napisaliśmy wyżej. A poza tym — żeby być we wsiach, trzeba do nich dojechać. Ile można się tłuc PKS-em i jak wydajnie przy takich dojazdach pracować?

W Warcie Bolesławieckiej służba rolna nie tylko ma się na co skarżyć, ale może także się pochwalić.

...i jeszcze malować kaza

KRZYSZTOF DĘBEK

Właściwie odbudowano już pogłowie trzody chlewniej. Jak wiele to kosztowało wysiłku świadczą liczby: W 1975 roku były 5 072 sztuki trzody, w 1976 — 4 237 sztuk, w styczniu roku bieżącego najgłębszy kryzys — dolżyono się tylko 3 272 sztuk. Ale było też 510 macior, o 60 więcej niż w roku 75. Te maciory były gwarantem powodzenia. Jest ich w tej chwili 661 — ilość tak duża, że jakby nie liczyć, pogłowie trzody do końca półroczia sięgnie 9 tysięcy. Gorzej trochę z bydlęm. W styczniu pogłowie było mniejsze o ponad siedemset sztuk w porównaniu do roku 1975. Pod koniec czerwca do stanu z 1975 roku będzie brakowało tylko około stu sztuk. I nie ma już skąd ich wziąć. Po prostu nigdzie nie ma.

Praca tutejszej służby rolnej na wsi jest więc widoczna. Praca głównie z najlepszymi rolnikami, z siedmioma specjalistami. Czy jednak wystarczyło czasu także na współpracę z tymi słabszymi, u których są jeszcze duże rezerwy, ale których trzeba przekonać do nowocześniejszych rozwiązań produkcyjnych, udzielić pomocy, instruktażu.

Żeby taka współpraca dała widoczne efekty, musiałby instruktor pomóc gospodarzowi przy układaniu płodozmianu, przy wyborze najwłaściwszych na jego glebach odmian, pomagać w gospodarce paszami, propagować pasze zastępcze. I tak dalej, i tak dalej...

W miarę możliwości instruktorzy służby prowadzą taką współpracę, starają się zdźwignąć gospodarstwa najsłabsze do poziomu przynajmniej średniego. Ale zdają się, że gospodarz takiej współpracy nie chce. Jeżeli jest dobry — nie ma problemu. Ale jeżeli marnują się uprawiane przez niego hektary, nie są zajęte stanowiska w oborze i chlewie? Wówczas pracownicy służby rolnej mogą jedynie zasiąść za biurkiem i spokojnie zająć się pisaniem monitów i ponaglań, mogą pisać, bowiem praktycznie nic innego nie mogą.

Jeżeli gospodarstwo nie jest zadłużone, a gospodarz nie doszedł do wieku emerytalnego — można

chodzić i prosić go i nie poza tym. Mówi się teraz bardzo dużo o tym, że każdy hektar ma być jak najlepiej wykorzystany, że hektary trzeba dawać w najlepsze ręce. Czekają na nie specjaliści, czekają zespoły rolników, ale gmina musi czekać aż podupadły gospodarz dojdzie do wieku emerytalnego. Bo niby istnieje możliwość przymusowego wykupu za spłaty, czy też zlicytowanie gospodarstwa, ale sprawy ciągną się latami, gdyż przepisy są nieprecyzyjne. W końcu wygląda na to, że jeżeli rolnik lubi być podupadły — to takim podupadłym będzie i gmina nie na to nie poradzi.

W roku 1976 zostało przejętych w naszym województwie ponad 600 gospodarstw indywidualnych. Z tej liczby tylko trzy zostały przymusowo wykupione w całości, zaś ośmiem wykupiono w części. Po powszechnym przeglądzie gmin zakwalifikowano do przymusowego wykupu 30 gospodarstw. Plany na ubiegły rok przewidywały wykup przymusowy 25 gospodarstw.

Jest teraz ogromne zapotrzebowanie na ziemię, jest zapotrzebowanie na żywność, którą produkuje się na tych hektarach, są przepisy i plany. A w Tomaszowie Bolesławieckim i tak można iść do zagrody pana Dziuby i zobaczyć, jak mało znaczy to wszystko.

Żona gospodarza, Katarzyna Dziuba, oprowadza nas po gospodarstwie. W chlewie — trzy maciory i tucznik, w oborze — krowa i dwa cielaki. Obok koń zająda owies.

— Mogłoby być więcej tego.

— A skąd, i tak ledwo paszy starczyło. Zbiory słabe...

— Ile mają państwo hektarów?

— Jedenaście.

Średnio w gminie Warta Bolesławiecka na stu hektarach żywi się 126 świń i 89 bydła. Czyli na jedenastu hektarach powinno być przynajmniej 10 sztuk bydła i 15 trzody. Wtedy gospodarstwo należałoby do średnich. A tak należy do beznadziejnych i tak zostanie, gdyż służba rolna nie może. Takich gospodarstw jest w gminie 12.

Zdarza się jednak, że Urząd Gminy może działać, a nie działa. Bez żadnych obiektywnych przeszkód. Wówczas taki Jan Kupiński, specjalista rolnik, który wybudował właśnie dwupoziomową chlewnię na dwięście sztuk może na przykład przestać wierzyć w to, co przeczytał w prasie i wysłucha w telewizji. Wynika bowiem z tego czytania i słuchania, że jemu pierwszemu należą się dodatkowe hektary, że dla specjalisty są wszystkie udogodnienia. Tymczasem Jan Kupiński 15 września 1976 roku, zawarł umowę na podstawie której miał dzierżawić 13,71 ha gruntów. Umowę tę podpisał naczelnik gminy Warta Bolesławiecka. Ale pięć hektarów z tych przyznanых zasiał sąsiad. Bezprawnie. A naczelnik podpisał potem drugie pismo: „Uprzejmie zawiadamiamy, że prosi się czynsz dzierżawny (...) zgodnie ze stanem faktycznym władania przez obywatela gruntami”. W roku ubiegłym Jan Kupiński miał podobną sytuację, ale wtedy nie wiadomo było (!) kto obsiał jego kawałek ziemi.

Czyżby Urząd Gminy nie widział innego wyjścia, jak uznawać bezprawie?

Jan Kupiński ma 25 lat i wierz jeszcze w Urząd Gminy, w pomoc służby rolnej. W miarę możliwości należałoby tę wiarę podtrzymać...

Spotkanie po latach

ZADZWONIŁA do nas pani Maria Sawalińska. Powiedziała tylko: — Przyjdźcie, nie pożalujecie. Adres: Ścinawa, ulica Długa 13. Skorzystaliśmy z zaproszenia. Pani Maria przedstawiła nas swemu bratu Teofilowi Sawalińskiemu. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że pan Teofil to nikt inny tylko sam Telly Savalas znany z telewizyjnych ekranów jako porucznik Kojak. Przy kawie snuła się opowieść z której poznaliśmy dokładnie życiorys 50-letniego aktora amerykańskiego polskiego pochodzenia. Wyjechał z Polski razem z rodzicami w 1937 roku. W kraju została tylko młodsza siostra Maria Sawalińska. Przybyłszy z Polski długo nie mogli przysposobić się do życia na obczyźnie, tylko mały Teofil (Telly jak go nazywali amerykańscy rówieśnicy) zdawał się tym zbytnio nie przejmować. Całe dnie spędzał wśród chłopców ze slumsów. W 1939 12-letni Telly (już Savalas, gdyż zgodnie z amerykańskim ustawodawstwem państwo Sawalińscy musieli zmienić nazwisko na łatwiejsze dla Amerykanów) chce wracać do kraju. Niestety, zgody nie uzyskuje a do USA dociera wiadomość o zaginięciu Marii Sawalińskiej, młodszej siostry Teofila. W 1959 roku Telly zakłada kabaret. Tu dostrzega go manager z wytwórni METRO-GOLDWYN-MEYER i proponuje rolę w filmie „Syn Indianina”. Po tym udanym debiucie propozycje posypują się jak z rękawa. Wreszcie w latach 60. zaowocować blisko dwustudniowym seriałem o niezłomnym, nieprzekupnym poruczniku Kojaku.

— W ubiegłym roku — wspomina pani Maria Sawalińska — dzięki telewizji rozpoznałam swego brata Teofila. Niewiele się zmienił, tylko trochę zmężniał. No i ta łysina...

— To wynik przypadku — tłumaczy pan Teofil, który znakomicie posługuje się polskim językiem. W 1956 roku miałem jeszcze bujną czarną czuprynę. Ale podczas nakręcania filmu „Spacer w deszczu” wybuchł pożar w wytwórni. Przy gaszeniu ognia zapaliło się na mnie ubranie, koledzy zastosowali nowy środek gaszący BZ-13 i to paskudztwo zżarło włosy.

— Kiedy pan przyjechał do ojczystego kraju?

— 20. marca byłem w Gdyni. Przypląnąłem „Batorym”. Rozpoznałam mnie polska służba celna choć miałam na głowie perukę. Jakos nie mogli uwierzyć, że nazywam się Savalas. Twierdzili, że podszywam się pod niego, że jestem Kojak. W końcu sprawa się wyjaśniła. Będę w Polsce do połowy kwietnia. Chcę skoczyć z siostrzycką do rodzinnego Julianowa koło Przemysła.

— Czy dąby się pan namówić na jeden występ w lubińskim DKZM, który narzeka na brak interesujących imprez?

— Czemu nie. Powiedzmy w czwartek o godzinie osiemnastej. Zabiorę ze sobą kilka plakatów. Tylko błagam zadnej prasy, żadnych wywiadów. To męczące. Właściwie tylko dzięki namowom siostry zgodziłem się z panami rozmawiać.

— Dziękujemy serdecznie...



Nasemu fotoreporterowi udało się utrwalić wzruszający moment. Pani Maria Sawalińska (w ludowej krajce) obejmuje swego odnalezionego po latach brata.

TOCZY się od pewnego czasu wśród specjalistów — nauczycieli i prawników — dyskusja wokół wprowadzenia do szkolnych programów systematycznej nauki podstaw prawa. Jest to dyskusja o tyle interesująca, że wszyscy właściwie zgadzają się, iż zaznajomienie młodzieży z podstawowymi problemami prawa i praworządności jest uzasadnione, mało — konieczne. Bo — poziom tzw. świadomości prawnej całego społeczeństwa jest wręcz żenująco niski.

Dla większości ludzi źródłem podstawowych wiadomości z tej dziedziny są głównie książki i filmy kryminalne (a na te już od dawna zżymają się fachowcy, ze stwarzają tylko zamęt w głowach przeciętnego odbiorcy) oraz ludzie, którzy mają już za sobą... konflikt z prawem i, odbywszy mniejszą lub większą karę więzienia, wyrastają często w swoich środowiskach na specjalistów od wszelkich prawnych problemów.

Dyskusje wokół prawa w szkole koncentrują się przede wszystkim na tym, jak to zrobić. Nauczycielom serce się kraje na myśl, że należałoby włączyć do przeładowanego szkolnego programu jeszcze jeden przedmiot (choć cieszyłby się on kolosalnym zainteresowaniem ze strony uczniów); prawnicy, a głównie prokuratorzy bo na nich najprawdopodobniej spadłby w całości ten obowiązek przy swoich bardzo licznych zajęciach nie mają już właściwie na to czasu. A jednak w niektórych szkołach w kraju wprowadzono do programu nauczania także prawo — na zasadzie eksperymentu. I zewsząd słychać same pozytywne opinie, wątpliwości zaś sprowadzają się głównie do tego, czego i jak uczyć.

Nieprędko jednakże prawo jako przedmiot nauczania znajdzie się w planach lekcji wszystkich uczniów. Wiadomo natomiast, że życie i je-

go skomplikowane problemy nie będą czekać. Ludzie którym zależy, by młode pokolenie było choć trochę „oblatane w prawie” także nie czekają na wprowadzenie specjalnych lekcji. Np. Prokuratura Re-

czy można otruć babcię?



jonowa w Złotoryi już trzeci rok prowadzi w szkołach na podległym sobie terenie tzw. skrzynkę pytań. Nie nazwa akcji jest tu zresztą najważniejsza. Pięciu prokuratorów pod kierownictwem prokuratora rejonowego Lechosława Kadzidłowskiego, którzy mają pod swoją opieką teren bardzo rozległy, przyjęło na siebie jeszcze dodatkowy obowiązek: regularne spotkania z młodzieżą szkół ponadpodstawowych i, w miarę możliwości, podstawowych. Cel, który im przyświeca, jest oczywisty.

— Skoro uczymy ludzi myć zęby, jeść jarzyny, poruszać się po drogach, dlaczego nie uczymy ich także poruszania się wśród ludzi? — mówi prokurator Kadzidłowski.

W czasie spotkań z uczniami pretekstem do rozmowy, a nieraz i gorącej dyskusji, stają się pytania wcześniej przez nich złożone. Dla prokuratora są one sygnałem określającym zasięg zainteresowań rozmówców i podstawą do przekazywania szerszych wiadomości. Dwa lata tej pracy, dwa lata doświadczeń pozwalają już na sformułowanie pewnych wniosków i spostrzeżeń.

W szkołach podstawowych, a i w młodszych klasach szkół średnich spotkania mają najczęściej posmak sensacyjności; pytania uczniów koncentrują się wokół problemów nanych z literatury i filmu kryminalnego. Nic więc dziwnego, że prokuratorzy dziesiątki razy pytani są o sposób wykonania wyroku śmierci, o tzw. największe przeżycie we własnej pracy zawodowej, o różne „ciekawe przestępstwa”. W klasach starszych niejednokrotnie dochodzi do gorących dyskusji, a z zasady są to rzeczowe rozmowy, które w widoczny sposób sprzyjają uporządkowaniu młodzieżowych wyobrażeń, bardzo nieraz naiwnych, o prawie i praworządności. I znowu w różnych szkołach, różni uczniowie, niezależnie od siebie, obracają się w kręgu tych samych niemal problemów. Proszą więc często o wyjaśnianie wielu obiegowych terminów wokół których narosło mnóstwo nieporozumień, najczęściej interpretacyjnych. Wiele zainteresowania wzbudza sytuacja prawna młodzieży: począwszy od pytań, czy młodzież rzeczywiście ma tak wiele chuligańskich skłonności, jak to jej niektórzy przypisują, przez zainteresowania karami za czyny chuligańskie, a kończąc na problemach, wydawałoby się, kuriozalnych, np. „co grozi młodemu człowiekowi, 16-letniemu, za otrucie babci gazem”.

Szczególnie wiele uwagi złotoryjscy prokuratorzy poświęcają uczniom szkół zawodowych. Wielu z nich bowiem na szkole zasadniczej zakończy swą edukację i potem już nigdy nie będzie miało okazji ani możliwości zapoznania się z prawem w sposób, gwarantujący jego przestrzeganie.

Spotykają się z prokuratorami także rodzice uczniów. Rzadko wprawdzie, najczęściej na dużych zebraniach w szkole, ale i w czasie tych nielicznych rozmów okazuje się, że im także brakuje podstawowych nieraz wiadomości. Choć bywało i tak, że rodziców bardziej interesowało czy ich dzieci w czasie spotkań nie donoszą prokuratorowi, że... są w domu bite. Widać bardziej krewcy ojcowie poczułi się zagrożeni!



W tym roku zmienia się trochę formuła spotkań prokuratorów z młodzieżą. W starszych klasach szkół średnich rozpoczynają się systematyczne lekcje podstaw prawa. Spotkania, które odbywają się obecnie są przygotowywane do tych lekcji, zaznajomieniem młodych ludzi z terminologią, wybranymi problemami, dla prokuratorów zaś — jeszcze, jedną okazją do zorientowania się w zainteresowaniach i potrzebach młodzieży w tej dziedzinie.

Niedawno w Liceum Ogólnokształcącym w Złotoryi odbyła się seria takich wprowadzających spotkań. Uczestniczyli w nich głównie uczniowie klas pierwszych i drugich; rozmawiali z prokuratorem Władysławem Wypyszewskim. Sama atmosfera spotkań najlepiej świadczyła o ich potrzebie. Było w tych rozmowach wiele chaosu, pytań z najróżniejszych dziedzin, przeskakiwano z tematu na temat — klasyczna sytuacja, gdy nie wiedząc nic, lub prawie nic, młodzi ludzie chcieli od razu dowiedzieć się wszystkiego. A jeszcze prowadzący rozmowę zyskał sobie ich całkowite zaufanie i sympatię! Nic więc dziwnego, że uczniowie, którzy z natury rzeczy, z utęsknieniem wypatrują końca lekcji, tym razem przeciągali dyskusję na przerwy. Można się spodziewać, że w klasie trzeciej potrafią docenić i wykorzystać systematyczne lekcje nauki prawa.

TERAZ, gdy już pierwsze, najtrudniejsze kroki zostały zrobione, gdy eksperyment udał się na piątkę z plusem i gdy zostały rozbudzone apetyty młodzieży na tę, jakże życiową wiedzę, chciałoby się pomarzyć: gdyby tak we wszystkich szkołach **ANNA STOKROCKA**

WYWIAD NA ZAMÓWIENIE

Redakcja: Rubryka, którą dzięki panu możemy zamieszczać, cieszy się — o ile wierzyć sondażom — bardzo dużym powodzeniem. Znakomita większość czytelników od horoskopu zaczyna lekturę „Konkretów” a wielu z nich — nie ukrywamy tego, nie jesteśmy wszak zarozumiali — na horoskopie ją kończy. Wywiad z panem, dyplomowanym astrologiem, członkiem wielu stowarzyszeń astrologicznych a wśród nich AFGT, UNEAF, BANATIS, będzie więc słuszną nagrodą dla tych, którzy lekturę dzisiejszego numeru nie ograniczą do strony piętnastej; nagrodą tym cenniejszą, że wywiady z astrologami są w naszej prasie zjawiskiem nader rzadkim.

Magnus Camelpardalis: Jakich horoskopów! Bajdurzeń raczej, o szustwo przeróżnych szarlatanów lub niedouków. Liżnie taki najprymitywniejszych podstaw. Wielkiego Psa od Małego nie odróżni, i już horoskopy układu. Takim to panie redaktorze Układ Słoneczny wystarcza.

Red. Przyznam się, że nie jestem zbyt biegły w reprezentowanej przez pana wiedzy i nie wiem dlaczego Układ Słoneczny miałby nie wystarczyć...

M.C. Po pierwsze mówią gwiazdy, i to wszystkie, zaś układ najbliższych nam wspomnianych planet daje tylko żarys późniejszego horoskopu. Opierać się na tym, co

mówi nam najbliższy układ jest zupełny nieporozumieniem: mowa tego układu zależy od innego, wyższego. Sztuka jest wiedzieć, który układ od którego zależy.

Red: Skąd czerpie pan tę wiedzę?

M.C. Ze starych ksiąg. To chyba oczywiste?

Red. Rzeczywiście. Wobec tego — skąd ma pan te stare księgi?

M.C. Są odwiecznym skarbem naszej rodziny. Przechodzą z ojca na syna. Ojciec jest też pierwszym i najważniejszym nauczycielem swojego następcy.

Red. Czy na tym edukacja się kończy?

M.C. Skądże. Przecież wasza wiedza, mówię o najnowszych osiągnięciach nauki w dziedzinie astronomii, dogoniła już nasze wiadomości, oparte na nauce Babilonczyków i Egipcjan. W wielu przypadkach przegoniłicie nas, dzięki aparaturze odkryliście nowe gwiazdy. Stąd muszę uzupełniać swoje wiadomości. Studiowałem astronomię w Cambridge, na Sorbonie, na Harvardzie. W Hajdarabadzie wystąpiłem cyklu wykładów z zakresu astrologii.

Red. Do czego więc stare księgi?

M.C. Pozwalają mi to wszystko wyłożyć...

Red. Co pan powie o innych działających w Polsce astrologach?

M.C. Poza mną, tylko jeden jest członkiem UNEFA, co do mnie astrologa uprawnia. Ale nie jest zarejestrowany w księdze AFGT. Obraca się tylko w trzech gwiazdozbiorach. Do AFGT trzeba wykazywać minimum siedem.

Red. Z jakimi pismami jeszcze pan współpracuje?

M.C. Półki Agneta jest na cięciwie Procjona i Antares — tylko z „Konkretami”.

Red. Wiadomo, że nie stawia pan indywidualnych horoskopów. Mamy jednak w redakcji stos prób o takie. Czy nie mógłby pan zrobić wyjątku?

M.C. Zastanawiałem się już nad tym wcześniej. Owszem — mógł-

bym. Postawię sześć horoskopów dla waszych czytelników. Proszę tylko o dokładną datę urodzenia i wyraźne zdjęcie twarzy. Najlepiej duży format. Ale tylko sześć.

Red. W imieniu tych szczęśliwców bardzo panu dziękujemy. Sześć pierwszych ofert wysłamy na pański adres. I jeszcze ostatnie pytanie — pańskie najbliższe plany?

M.C. Zaczęć ponownie uwzględnić gwiazdozbiór Cyfeusza. Jak pan redaktor się orientuje. Kohoutek wprowadził tam pewne zamieszanie. Ale stare księgi to przewidywały.

Red. Dziękujemy za rozmowę i za obietnicę. Do widzenia.





Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK

JUŻ POJĘLI

Mówi się, że poniedziałek to zły dzień. Tymczasem właśnie początek każdego tygodnia w Wojewódzkim Domu Kultury jest najbardziej pracowity dla członków Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica”. Próby idą „ostro”. Już przed szesnastą mała garderoba wypełnia się gwarem. Potem, jak zwykle punktualnie cała gromada wbiega na salę baletową. Choreograf, Waldemar Branicki zaczyna od prośby o skupienie. Przyszli tancerze stają posłusznie przy drążkach. Duże lustro pozwala im obserwować każde ćwiczenie.

Potem już tylko wtajemniczeni wiedzą, co znaczą francuskie: demi plié, ronde de jambe, battement tendu simple. I wykonują mały przysiad, zataczanie nogą kręgu, wysuwanie nogi. Ćwiczenia nawet najbardziej proste byłyby niemożliwe, gdyby nie akompaniament. — To — jak mówi siedzący za pianinem Zbigniew Podreż-Kisielewski — niezbędny element nauczania rytmiki. Przy swoich zdolnościach baletowych każdy tancerz musi być muzykalny. Każda melodia musi mieć swoje dokładne odbicie w ruchach ćwiczącego. Przez kilka miesięcy ci najmłodsi pojęli już o co nam chodzi.

Przed siedemnastą przerwa. Za nami pierwsza część próby wypełniona zwykle ćwiczeniami klasycznymi przy drążku. Po kilku minutach już bardziej konkretne wprawki do walców, polonezów, oberków, polki. Nie ma jednakowych par. Tylko kilka mieszanych. Większość dziewcząt.

— To jest narybek dla „dorosłego” zespołu — mówi Waldemar Branicki. — Zajęcia odbywają się bez większych zakłóceń. I jak widać na brak chętnych nie narzekamy. Tylko jakoś chłopcy nie chcą do nas przychodzić. Może nie są przekonani o swych predyspozycjach tanecznych, uważając, że jak balet to tylko dla dziewcząt. Muszę powiedzieć, że niedostatkami męskiej siły w narybku się nie przejmujemy. Gorzej jest w zespole podstawowym, tam trudno przeprowadzić niektóre zasadnicze figury, gdyż nie ma pełnego składu. Słowem — panowie pilnie poszukiwani. Nie ze wszystkimi udało nam się naleyście porozumieć. Nie ma właściwie żadnych kłopotów z tymi młodszymi członkami naszego zespołu. Ale jeśli chodzi o podstawowy zespół, który ćwiczy, głównie po to żeby występować, nie obywa się bez trudności. Nie do przyjęcia jest styl pracy, jaki chcieliby widzieć członkowie baletu. Ktoś, kto zdecydował się pracować w zespole powinien w pełni zdawać sobie sprawę z obowiązków, jakie będzie musiał wypełniać. Myślę tu o próbach; trudno sobie wyobrazić próbę, gdy kilku ludzi nie przyjdzie... Cóż robić, próby się odbywają, tyle, że czas przewidziany na określone ćwiczenia znacznie się wydłuża...

O godzinie osiemnastej w tej samej sali pojawiają się nieco starsi, ale też przecież młodzi członkowie baletu. Zmieniają się choreografowie. Teraz komenderować będzie pani Maria Chrzanowska. Ucieszyła się na nasz widok. — O jak to dobrze, brakuje nam chłopców. Zmartwiła się jednak, gdy wyjawiliśmy cel naszej wizyty...

Tutaj też, dla przypomnienia rozpoczyna się od ćwiczeń utanczających. Następnie idą układy taneczne. Przy żywych dźwiękach muzyki sala wypełnia się tupotem nóg w rytm krakowiaka, polki. Niedostatek mężczyzn jest widoczny.

W sali, na pierwszym piętrze ćwiczą głosy członkowie chóru „Legnica”. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystko gra. Opiekujący się chórzystami mgr Ryszard Rydz nie ma jednak zadowolonej miny. Ciągłe zwraca uwagę: — Panowie, co jest u licha z tą dykcją...

Zespół akompaniujący, na co dzień Legnicka Orkiestra Symfoniczna, ćwiczy na chłodnej scenie teatru. Orkiestra ma dwóch szefów. Na koncertach symfonicznych dyryguje nią Stefan Kozłowski. Na występach Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica” — Gabriel Wiśniewski.

Od premiery „Legnicy” mijają już dwa miesiące. Wszystkie czony zespołu intensywnie przygotowują się do następnych występów. Być może ujrzymy ich znowu podczas akademii pierwszomajowej. Pewne jest, że kolejny koncert zespołu będzie znacznie bogatszy i bardziej dopracowany od premierowego. Repertuar ZPiT „Legnica” jest ambitny: polonez legnicko-górniczy, dolnośląskie tańce ludowe jedliniok, suita dolnośląska, suita lubelska, układy z okresu Księstwa Warszawskiego. Czas pokazać, jak młodzi, zapaleni do pracy ludzie poradzą sobie z niełatwym przedsięwzięciem. Zatem powodzenia!



TEMATU CIĄG DALSZY



„MODŁA MODLI SIĘ O ŁYK WODY”

Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Kozuchowie w odpowiedzi na artykuł pt. „Modła modli się o łyk wody” zamieszczony w numerze 7 „Konkretów” wyjaśnia, że nie miało wpływu na brak wody we wsi Modła.

Zgodnie z dokumentacją projektową wykonywaliśmy roboty melioracyjne, które nie mogły w żadnym wypadku spowodować skutków opisanych w artykule.

Dla udokumentowania przyczyn braku wody przesyłamy w załączeniu odpisy protokołów z oceną specjalistów w tej sprawie.

I z-ca dyrektora ds. technicznych
mgr inż. Bolesław Doszczak

Ponieważ w tej sprawie otrzymaliśmy wyjaśnienie z Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolnych, którego treść pokrywa się w zasadzie z wnioskami zawartymi w w/w protokołach, pismo WZIR przyłączamy w całości.

Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolnych w Legnicy informuje, że w wyniku komisijnego zbadania przedmiotowej sprawy, w obecności zainteresowanych mieszkańców wsi Modła ustalono co następuje:

1. Zanim wody w studniach wsi Modła następował już w latach poprzedzających roboty melioracyjne, z tego powodu na żądanie mieszkańców ujęto w robotach melioracyjnych odnowę stawu, który miał spełniać rolę rezerwy wodnej dla pojenia bydła. Powyższe zostało jednoznacznie udokumentowane w protokołach okazania dokumentacji następującymi wnioskami:

— „zainteresowani wnioskują o odbudowę istniejącego zbiornika wodnego położonego na działce nr 112”

— „na stawie przewidzieć poidło ze względu na brak wody w studniach w okresach suszy”

— również niektórzy mieszkańcy wsi nie zainteresowani bezpośrednio sprawą wody potwierdzają, że od kilku lat pogłębiał się deficyt wody i tylko w okresach zwiększonych opadów w spornych studniach woda się pojawiała.

2. Studnia ujęciowa, czyli źródło, w którym ma być „smaczna, krystaliczna woda” jest w rzeczywistości wypełniona rozcieńczoną gnojownicą o wyraźnej brunatnej barwie i odrażającym zapachu. Rurociąg odprowadzający wodę z tej studni, jak twierdzą zainteresowani mieszkańcy, ma zasilać położone poniżej studnie. Wlot do rurociągu na ujęciu jest położony cztery centymetry powyżej zwierciadła wody, czyli brak wody w ujęciu jest przyczyną, że nie dochodzi ona do gospodarstw.

W tej sytuacji, nawet gdyby twierdzenie mieszkańców o uszkodzeniu rurociągu okazało się prawdziwe, nie ma żadnego znaczenia, gdyż do tego rurociągu nie napływa woda ze źródła. Z tego też względu koszty związane z poszukiwaniem ewentualnego uszkodzenia rurociągu byłyby zupełnie bezcelowe. Jest faktem bezspornym, że nastąpiło skażenie wody na tym terenie i to zarówno w studniach położonych w obrębie robót melioracyjnych, jak również na terenie położonym poza tymi robotami i użytkowanym na poziomie znacznie wyżej w stosunku do rowu przydrożnego. Przyczyną skażenia nie są roboty melioracyjne, lecz nie uporządkowana gospodarka ściekami gospodarskimi, brak konserwacji studni i nieszczelność ich obudowy.

3. Odmulenie stawu włączono do robót melioracyjnych na prośbę mieszkańców mających trudności z wodą. Z uwagi na ograniczone środki finansowe zastosowano sposób najtańszy, tj. odmulenie bez obudowy murem skarp, jak tego żądali mieszkańcy. Wykonane roboty zdążyły egzaminu, gdyby poczekano z napełnieniem stawu wodą do chwili ustabilizowania się skarp. W sytuacji jednak gdy staw ten stanowi główne źródło zaopatrzenia w wodę, musiano możliwie szybko spowodować spiętrzenie wody i głównie z tego powodu nastąpiło uszkodzenie skarp stawu.

Wnioski końcowe:
Sprawę zaopatrzenia w wodę wsi

Modła można rozwiązać ostatecznie tylko poprzez budowę wodociągów. W tej sprawie wszczęto odpowiednie postępowanie, lecz na skutek ograniczonych środków finansowych i możliwości wykonawczych, budowę wodociągu można rozpocząć najwcześniej po upływie około trzech lat. W tej sytuacji konieczna jest budowa tymczasowej studni publicznej oraz trwała obudowa i ogrodzenia stawu.

W wyniku wstępnego porozumienia z przedstawicielem gminy Jerzmanów przebudowa stawu zostanie dokonana w roku 1978 w ramach programu małej retencji.

Sprawą budowy studni publicznej winni się zająć sami zainteresowani mieszkańcy, w czym niewątpliwie znacznej pomocy udzieli miejscowy Urząd Gminy.

Z-ca dyrektora ds. melioracji
mgr inż. Jerzy Flaszka

Od redakcji. Wniosek końcowy jest jeden — Modła będzie się nadal modlić o wodę i żadna w tym pociecha, że nie z winy meliorantów. Poza tym nasuwa się pytanie: Czy nie można było od razu tak zrobić stawu, żeby nie trzeba go było ponownie odbudowywać? Przecież i projektant i wykonawca wiedzieli, co się stanie ze skarpami, jeżeli wpuści się od razu wodę. A wodę trzeba było wpuścić, gdyż bez wody żyć na wsi nie sposób. O tym wykonawcy wiedzieli.

„PRZYWILEJE”

W związku z zamieszczoną notatką w numerze 3 „Konkretów” z dnia 21.01.1977 r. pt. „Przywileje”. Zarząd Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie uprzejmie wyjaśnia, że istotnie sprzedawca sklepu nr 1 na Osiedlu „Przyleśie” sprzedał, rzekomo znajomemu osobnikowi z budowy wino przed otwarciem sklepu, gdy tymczasem pozostali klienci czekali w celu nabycia artykułów spożywczych. Personel tego sklepu ostrzegano przed stosowaniem podobnych praktyk.

Wiceprezes ds. handlu
gastronomii, produkcji i usług
WŁADYSŁAW HIRKIJ

SPORT

UDANY START

Lekkoatleci lubińskiego Zagłębia pracowicie spędzili okres zimowy, wyrzysując go nie tylko na treningi, ale także na udział w różnych imprezach halowych, łącznie z mistrzostwami Dolnego Śląska i kraju. W rozegranych w Wałbrzychu mistrzostwach Dolnego Śląska Danuta Caty wygrała bieg na 60 metrów — 7,7 sek. i pchnięcie kulą — 11,86. Pierwsze miejsca zajęli również: Małgorzata Mizgala — 170 cm w skoku wzwyż, Jarosław Szczepiński — 199 w tej samej konkurencji oraz Edward Sarul — 14,42 w pchnięciu kulą. Drugie miejsce w skoku wzwyż seniorów (200 cm) zajął Andrzej Caty, a bardzo dobre rezultaty w sprincie uzyskali Krystyna Kisowska i Sławomir Paździor.

Najważniejszą imprezą halową były mistrzostwa Polski. Lekkoatleci z Lubina dali też o sobie znać. Małgorzata Mizgala zdobyła srebrny medal, a wynikiem 175 cm ustanowiła rekord Polski 16-latków i rekord okręgu seniorów. Również drugie miejsce wywalczyła Danuta Caty w 5-boju (60 m — 9,0, skok w dal — 5,69, wzwyż — 172, kula — 11,57, 600 m — 1:50,06), a Jarosław Szczepiński rezultatem 190 uplasował się na czwartym miejscu w skoku w dal.

Bezpośrednio po zakończeniu sezonu halowego rozpoczęły się tradycyjne biegi przełajowe. W tej konkurencji bardzo dobrą formę wykazuje długodystansowiec Ludwik Hapel. Na zawodach w Zagoniu w biegu seniorów zajął on drugie miejsce wyprzedzając między innymi z brązowym medalem olimpijczyka na 3 km z przeszłości, lekkoatletę NRD, Baumgartnerem. W kilkanaście dni później zwyciężył w biegu głównym memoriału Bronisława Szewca w Poznaniu i jest jednym z faworytów w kwietniowych przełajowych mistrzostwach Polski w Tarnowie.

Przytoczone wyżej rezultaty świadczą o dobrym przygotowaniu do sezonu letniego. W ubiegłym roku zespół lubiński, jako beniaminek, uplasował się w środku tabeli II ligi lekkoatletycznej. Drugi sezon pobytu w tej klasie rozgrywek powinien być bardziej pomyślny, zwłaszcza że zespół zastąpił: małżeństwo Danuta i Andrzej Caty, czołowy polski skoczek w dal (w tym sezonie 7,39 — drugi wynik w Europie), Jerzy Miedziński oraz rekordzista Polski juniorów na 200 metrów (21,4) — Tadeusz Szczodrowski. Za duży sukces uważać należy powołanie do kadry narodowej (w różnych kategoriach wieku) sześciu reprezentantów Lubina: Małgorzaty Mizgala, Danuty Caty, Jerzego Miedzińskiego, Edwarda Sarula, Tadeusza Ławickiego oraz Ludwika Hapela.

Lubińscy lekkoatleci poczynili w ostatnich miesiącach duże postępy, pomimo że trenowali w bardzo trudnych warunkach. Przez prawie cały sezon zimowy nie mogli korzystać z sali gimnastycznej. Udział w mistrzostwach halowych i w rezultacie awans do grona czołowych drużyn II ligi. Zadanie to zupełnie realne pod warunkiem natężenia pracy, udziału w jak największej ilości mocno obsadzonych zawodów, doprowadzi do odpowiedniego przygotowania do zbliżającego się sezonu letniego. (Słg)

GŁOGOWIANKA Z BOLCEM

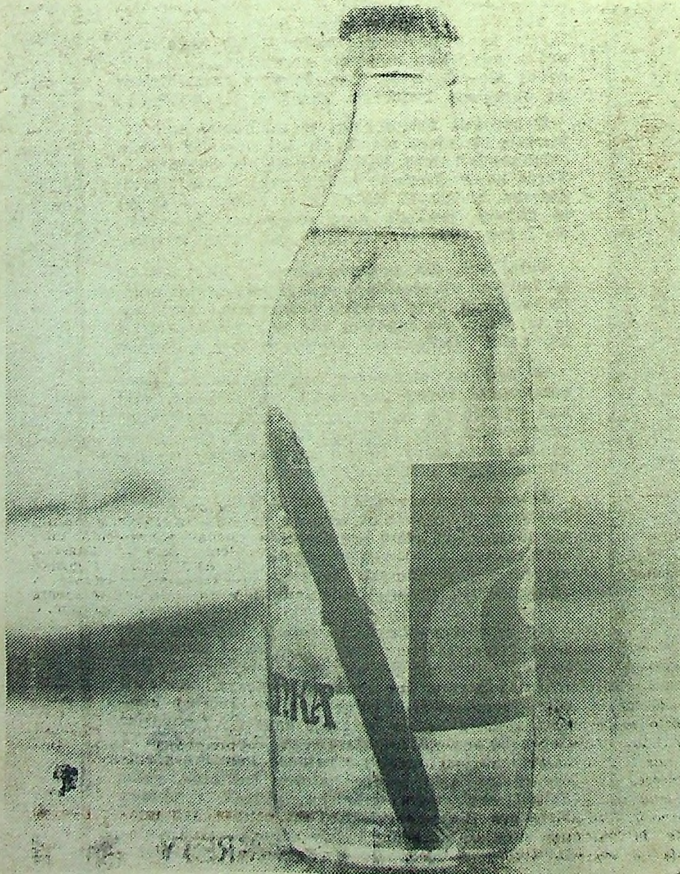
Rzec można, chyba bez przesady, że w butelkach z napojami i produktami spożywczymi było już wszystko: druty, gwoździe, szurki, muchy, myszy nawet. Ostatnie znalezisko jest jednak tak dużego kalibru, że uwieczniliśmy je na zdjęciu.

Otóż w butelce tej jest woda mineralna „Głogowianka” i metalowy przedmiot z gumowym (chyba) kołnierzem. Butelka napełniona została w Wytwórni Wód Gazowanych i Stółowych w Ruszowicach.

Jeśli brak tego przedmiotu w jakiś sposób komplikuje produkcję wody mineralnej, a sezon letni przecież zbliża się, prosimy producenta o oddelegowanie kogoś i odebranie butelki. Jeśli nie, być może, taka część przyda się na zapas.

Ten numer „Konkretów” ukazał się w dniu szczególnym, ale — doprawdy — publikacja wcale nie ma na celu rozbawienia czytelnika.

Fot. Stanisław Celoch



CHLUBIMY się i cieszymy sukcesami sportowców zagłębia miedziowego. Wszyscy zdają sobie sprawę z faktu, że decyduje o nich moznal praca zawodników, trenerów i — jeżeli tacy istnieją — działaczy. Wspólne wysiłki musi wspierać odpowiednia baza, nie mówiąc już o szerokim zapleczu. Dopiero po spełnieniu tych podstawowych warunków można mówić o prawidłowym rozwoju danej dyscypliny.

W praktyce różnie z tym bywa. Często zachylając się wynikami poszczególnych jednostek i zespołów nie zwracamy uwagi na bezpośrednie zaplecze mistrzów, którzy za jakiś czas zni... areny i ktoś ich musi zastąpić. Jak jest najwyklesza kolej rzeczy.

Wojewódzka Federacja Sportu w Legnicy sporządziła za rok 1976 zestawienie dotyczące klubów sfederowanych i międzyszkolnych klubów sportowych. Bardzo to wymowna statystyka. W siedemnastu klubach sfederowanych, trzynastu dyscyplin uprawia aż... 3161 zawod-

ników, w tym 350 kobiet, które występują w brydżu sportowym (21), lekkiej atletyce, piłce ręcznej, tenisie stołowym, akrobatyce, siatkówce, szachach i szermierce. Podana na wstępie liczba nie powinna nikogo uspokajać. Prawie połowa uprawiających sport wyczynowo to piłkarze, o poziomie których lepiej się nie wypowiadać. Dużą grupę stanowią bokserzy (267), piłkarze ręczni (238), akrobaci (282). W pozostałych dyscyplinach mówić można o garstkach sportowców.

W największym i najsilniejszym klubie województwa — Zagłębiu Lubin ćwiczy tylko 508 osób, w Miedzi Legnica — 444, Chrobrym Głogów — 322, a w Górniku Polkowice — 225. W porównaniu z liczbą zatrudnionych w województwie (dane na koniec roku 1975) — 163 tysięcy osób, w tym 62 tysiące kobiet, jest to przysłowiowa kropka, zwłaszcza że prawie 75 procent ćwiczących to uczniowie szkół, którzy nie przekroczyli osiemnastego roku życia. Mając tak „duży” stan posiadania trudno myśleć o prawidłowej pracy szkoleniowej, dużych osiągnięciach na dziś, a szczególnie jutro.

możliwości szkolnictwa liczby te nikogo nie mogą zadowolić.

Oddzielnym zagadnieniem, wymagającym szybkiego rozwiązania, jest stan kadry trenersko-instruktorskiej. Z tych samych materiałów dowiadujemy się, że w klubach sfederowanych zatrudnia się tylko 31 trenerów i 84 instruktorów. Na każdego z nich przypada więc grupy liczące po około 26 sportowców. Prowadzenie tak licznej grupy możliwe jest ostatecznie w grach zespołowych i to nie reprezentujących najwyższego poziomu. W boksie, szermierce, podnoszeniu ciężarów, a szczególnie lekkiej atletyce jest to rzecz wręcz nie do pomyślenia. W dyscyplinach tych trener powinien, chcąc osiągnąć szybki postęp podopiecznych, opiekować się kilkuosobową grupką. Tylko bowiem wówczas można go rozliczać z pracy i żądać wyników. Podobna sytuacja panuje w czterech działających międzyszkolnych klubach sportowych, które zatrudniają tylko ośmiu trenerów i 25 instruktorów. Na każdego z nich przypada przeciętnie po 28 zawodników.

Wreszcie rzecz trzecia — obiekty i urządzenia sportowe. Pisaliśmy na te tematy niejednokrotnie. Faktem jest, że województwo posiada wyjątkowo ubogą bazę. Brak



W Lubinie odbyły się wojewódzkie biegi przełajowe, na starcie których stanęło 720 zawodniczek i zawodników z 26 szkół podstawowych, 16 ponadpodstawowych oraz z Zagłębia Lubin i TKKF Głogów. Na poszczególnych dystansach najlepsze miejsca zajęli:

Młodzież (rocznik 1963): 1. Małgorzata Niebelska (SP 7 Lubin), 2. Halina Olszak (SP Gierałtowiec), 3. Elżbieta Skop (SP 2 Złotoryja). Młodzicy (rocznik 1963): 1. Mirosław Karpik (SP 7 Głogów), 2. Artur Mroczkowski (SP 2 Lubin), 3. Mirosław Pietruszewski (ZSG Radwanice). Punktacją łączną rocznika 1963: 1. SP 2 Złotoryja — 153, 2. SP Gierałtowiec — 113, 3. Zbiórca Szkoła Gminna Radwanice — 103 pkt. Młodziczki (rocznik 1962): 1. Bożena Bulat (SP 2 Złotoryja), 2. Genowefa Kordianka (SP Prochowice), 3. Mariola Fas (ZSG Grehocice). Młodzicy (rocznik 1962): 1. Ireneusz Kasprzyk (SP 6 Głogów), 2. Mirosław Kierpiel (SP 8 Lubin), 3. Krzysztof Zenker (SP 8 Lubin). Punktacją ogólną rocznika 1962: 1. SP 2 Złotoryja — 147, 2. SP Gierałtowiec — 131, 3. ZSG Grehocice — 127 pkt.

Rocznik 1960-61: dziewczęta: 1. Grazyna Jarzabek (ZSE Głogów), 2. Ewa Fas (LM Lubin), 3. Jolanta Wiatkowska (SWP Głogów). chłopcy: 1. Jan Kinas (I ZSZ Głogów), 2. Henryk Leszczak (ZSZ Głogów), 3. Wiesław Ziembicki (ZSZ Legnica).

Rocznik 1958-59: dziewczęta: 1. Anna Kleczek (LO Legnica), 2. Wanda Wierczorek (LM Lubin), 3. Irena Matewska (LM Lubin). chłopcy: 1. Zbigniew Matusiak (ITGR Lubin), 2. Marek Mikulonek (LO Chosinów), 3. Piotr Paśkiewicz (TKKF Głogów).

Punktacją szkół średnich: dziewczęta: 1. Liceum Medyczne Lubin — 236, 2. Zespół Szkół Zawodowych Złotoryja — 109, 3. Zespół Szkół Ekonomicznych Głogów — 102 pkt. chłopcy: 1. ZSZ Głogów — 238, 2. TKKF Głogów — 160, 3. TGR Lubin — 91 pkt.

W biegu seniorów zwyciężył Ludwik Paniel przed Pyszałdem Biesiadą, Tadeuszem Ławickim, Jerzym Klucha, Krzysztofem Zdobychem i Janem Paszkiem.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy organizuje indywidualne zawody w badmintonie, w których uczestniczyć mogą wszyscy chętni. Ta masowa impreza odbędzie się 2 kwietnia o godzinie 10.00 w sali sportowej przy ulicy Głogowskiej 16.

W rozegranym w Legnicy finale wojewódzkim pierwszego halowego turnieju piłkarskiego szkół podstawowych o puchar prezesa OZPN zwyciężyła SP 1 Legnica przed SP 2 Lubin, SP 2 Głogów i SP 1 Złotoryja.

Walczący o utrzymanie się w I lidze tenisiści stołowi Zagłębia Lubin dwukrotnie pokonali Start Wrocław 12:6 i 13:5. W obu spotkaniach punkty dla gospodarzy zdobyli: Florczak — 8, Pawlak i Blauclak — po 5, Kaniak — 4 oraz pary Kaniak — Blauclak — 2 i Florczak, Pawlak — 1.

W Warszawie rozegrano mecz akrobacyjny Polska Ukrainka SRR. Startowała w nim czwórka mistrzów świata z Górnika Złotoryja — Antonowicz, Świecik, Zajac i Hala, zajmując pierwsze miejsce wspólnie z rywalami i zdobywając 19.10 pkt.

W spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłki ręcznej mecz Chrobry Głogów po sobotnim zwycięstwie na własnej sali 23:16 (9:8) w niedzielę przegrał 15:22 (7:16) z Gwardią Koszalin. Drużyna głogowska znajduje się w strefie spadkowej i chce utrzymać się w II lidze, musi zdobyć sześć punktów w ostatnich sześciu pojedynkach. Piłkarze ręczni Chrobrego czekają wyjazdy do AZS Warszawa i AZS Białystok i podziemia u siebie w Poznaniu.

W sobotę i niedzielę, 2 i 3 kwietnia, rozegrany zostanie w Głogowie turniej piłkarski o puchar wyzwolenia miasta z udziałem Pogoni Szczecin, Gwardii Opole, AZS Poznań i gospodarzy. Turniej rozegrany zostanie w sali przy ulicy Słowiańskiej w sobotę o godzinie 10 i 17 oraz w niedzielę o 10.

W mistrzostwach Złotoryi w tenisie w kategorii juniorów urodzonych zwyciężył Marek Balicki przed Jackiem Kuczyńskim i Zbigniewem Wojciechowiczem, a wśród juniorów starszych najlepszy okazał się Ireneusz Głowacki, wyprzedzając Marka Balickiego i Jacka Kuczyńskiego.

(Z. Ł.)

LICZBY NIE KŁAMIA

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Przed laty w tej materii było trochę lepiej. Zmiana nastąpiła po utworzeniu Polskiej Federacji Sportu i jej odpowiedników w każdym województwie. Organizacja ta skupiła główną uwagę na wyczynowcach najwyższej klasy, potencjalnych mistrzach, olimpijskich, świata i Europy. W jej szeregach znalazły się tylko najsilniejsze kluby, dotuje się sekcje reprezentujące tak zwany wysoki poziom. Pozostałych zostawiono na uboczu. Muszą się sami troszczyć o swój byt i szukać mecenasów w różnych przedsiębiorstwach, instytucjach. Stąd też niektóre kluby zlikwidowano lub przekształcono w zakładowe ogniska TKKF.

Zajęcie się jedynie najwyższym wyczynem ma dobre i złe strony. Dobre, bo najlepszym zapewnia się odpowiednie warunki treningowe, złe, gdyż pomija się zaplecze. W tej dziedzinie też nie jest u nas najlepiej. W międzyszkolnych klubach sportowych zagłębia dziewięć dyscyplin uprawia tylko 938 młodych sportowców, z których 503 stanowią dziewczęta. Jak na duże

sali dla akrobatów, boksów, piłkarzy ręcznych i przedstawicieli niemal wszystkich pozostałych dyscyplin utrudnia postęp w zagłębowski sporcie kwalifikowanym. Przez wiele lat nie się praktycznie nie budowało i trudno się spodziewać, aby w najbliższych latach sytuacja uległa radykalnej zmianie.

STATYSTYKA daje obiektywny pogląd na sportowy stan posiadania województwa. Wprawdzie cieszymy się z dwóch zespołów w I lidze, czterech w drugiej, kilku w międzywojewódzkiej i z sukcesów w kilku sportach indywidualnych, ale to wszystko nie może zadowolić. Potrzebne jest znacznie większe zainteresowanie sportem ze strony wszystkich, którzy mają tu coś do powiedzenia, zaangażowanie wszystkich bez wyjątku przedsiębiorstw i instytucji, które wreszcie powinny zrozumieć, że sport to nie tylko rozrywka dla kibiców.

W zespole glogowskim należeli Paleczny, Chaberek, Zowczak, Wilim i pewnie broniący Turek. (Sig)

Nie powiodła się natomiast wyprawa lubińska do Kędzierzyna. Lubinianie przegrali aż 1:4 (do przerwy 1:2). Po udanej inauguracji rundy i awansie w tabeli, niedzielna porażka sprawiła, że Zagłębie znów znalazło się w ogonie — z 14 punktami zajmując 13 miejsce. Chrobry Głogów zaś z 15 punktami awansował na 10 miejsce.

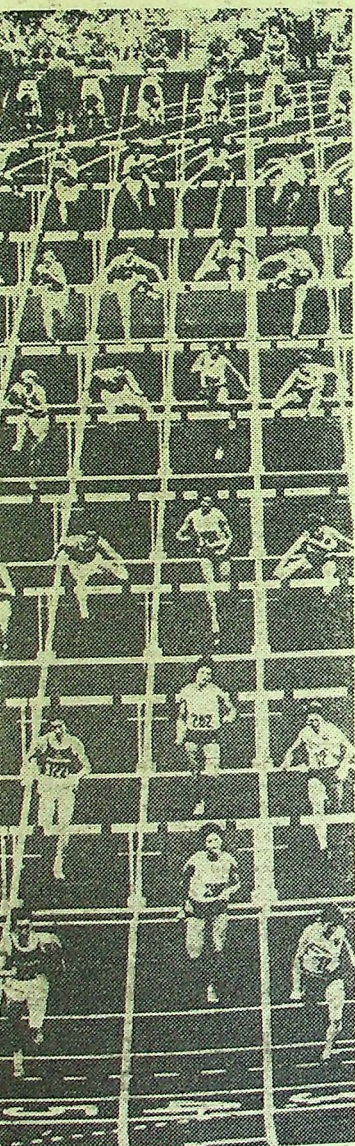
W nadchodzącą niedzielę Chrobry przyjmie Chemika Kędzierzyn, a Zagłębie Bielawiankę. Jest więc znów okazja do poprawy lokaty w tabeli.

minucie precyzyjnie scentrował, a nadbiegający Wilim głową umieścił piłkę w siatce.

KLASA „M”

Zwycięstwo i porażka

Po przerwie Chrobry grał nadal dobrze i posiadał przewagę nad gospodarzami. W drugiej fazie meczu obie bramki — w 62 i 82 minucie — strzelił Maruszka. Oprócz niego do najlep-



Po przykrym porażce na własnym boisku z Lechią Piechowice piłkarze Chrobrego Głogów tym razem zaprezentowali się z jak najlepszej strony. W wyjazdowym meczu pewnie wygrali 3:0 (1:0) — Dozametem Nowa Sól. Przez cały czas meczu drużyną wyraźnie lepszą, dojralszą i konsekwentnie realizującą założenia taktyczne byli glogowianie. Zastosowali prostą taktykę — zabezpieczenie własnej bramki, liczne kontrataki i opanowanie środkowej strefy boiska. Zadania te w pełni wykonali, do czego przyczynili się między innymi pewne zmiany w składzie zespołu. Do drużyny wprowadzono Stanisława Michalewicz i Zowczaka. Ten ostatni już w 9

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA HUTY MIEDZI „GŁOGÓW”

67-200 Głogów, ul. Wita Stwosza 3a

OGŁASZA ZAPISY MŁODZIEŻY

DO KLAS PIERWSZYCH NA ROK 1977/78

w następujących specjalnościach:

- MURARZ PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH — chłopcy — okres nauki 2 lata;
- WYTAPIACZ METALI NIEŻELAZNYCH — chłopcy;
- MONTER IZOLACJI BUDOWLANYCH — chłopcy — okres nauki 2 lata;
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH — chłopcy;
- ELEKTROMONTER MASZYN I URZĄDZEŃ HUTNICZYCH — chłopcy.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- ukończenie szkoły podstawowej,
- złożenie dokumentów: świadectwo szkoły podstawowej, podanie o przyjęcie do szkoły, 3 zdjęcia do legitymacji, świadectwo zdrowia, świadectwo szczepień, podanie o przyjęcie do internatu (dla ubiegających się o internat). Przy szkole jest internat męski.

Absolwenci specjalności elektromonter, mechanik i wytapiacz metali nieżelaznych mogą ubiegać się o przyjęcie do 3-letniego Technikum Wieczorowego mieszczącego się w tej samej szkole, a murarz pieców przemysłowych i monter izolacji budowlanych w Technikum Budowlanym w Głogowie.

Huta organizuje uczniom wczasy, obozy wędrownie, zimowiska. Przy szkole działa orkiestra szkolna, klub krótkofalowców, koło fotograficzne, koło PTTK, sekcja strzelecka, klub piłki nożnej i ręcznej i inne.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zagwarantowaną pracę w Hucie Miedzi „Głogów”.

Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia do szkoły i internatu udziela sekretariat szkoły w godz. od 7 do 15, korespondencyjnie lub telefonicznie pod nr tel. 27-70.

149-k

DYREKCJA SZKOŁY

Zasadnicza Szkoła Budowlana Kombinatu Budownictwa Ogólnego

w Lubinie, z siedzibą w 59-321 Księżynice,
woj. Legnica, tel. 483-94



OGŁASZA ZAPISY

młodzieży męskiej

do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ,
- BETONIARZ-ZBROJARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MALARZ BUDOWLANY,
- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH.

Nauka trwa 2 lata.

Warunki przyjęcia do szkoły:

- podanie i życiorys (własnoręcznie napisane),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- wiek 15—17 lat,
- metryka urodzenia (do wglądu),
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkola nie prowadzi egzaminów wstępnych; o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przestać na adres szkoły.

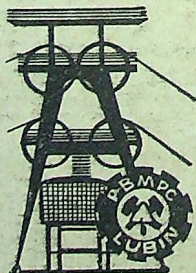
DYREKCJA SZKOŁY

81-k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO

w Lubinie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 86,
woj. legnickie, nr tel. 430-76—79, nr kodu 59-300

ZATRUDNI NATYCHMIAST:



- MURARZY-TYNKARZY,
- CIEŚLI,
- BETONIARZY-ZBROJARZY,
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ,
- PRACOWNIKÓW nie-
wykwalifikowanych.

Praca w akordzie zryczałtowanym na obiektach przemysłowych gwarantuje wysokie zarobki. PBMP Lubin jest przedsiębiorstwem rozwojowym, budującym obiekty górnicze w zagłębiu miedziowym.

Dla pracowników zamiejscowych zapewniamy hotele robotnicze.

Nie będą przyjmowane do pracy osoby, które rozwiązały umowę o pracę w poprzednim zakładzie przez porzucenie pracy.

185-k

„SPOŁEM” Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców Zakład Remontowo-Budowlany w Legnicy, ul. Jaworzyńska 116

zatrudni natychmiast lub w uzgodnionym terminie:

KIEROWNIKA ZESPOŁU PROJEKTOWO — KOSZTORYSOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe oraz odpowiednia praktyka w biurach projektowych.

Warunki pracy obowiązujące w biurach projektów. Dokładnych informacji udziela Sekcja Kadr ZRB.

176-k

Zakład Gospodarki Materiałowej i Zaopatrzenia SKR w Krotoszycach, woj. legnickie

posiada do upłynnienia

JEDEN PIEC PIEKARNICZY „PERKINSA” TYP R.R.K.

Piec oglądać można codziennie w godz. 7—15. Cena do uzgodnienia na miejscu.

177-k

PIERWSZEGO kwietnia, bieżącego roku mija ćwierć wieku od chwili powołania do życia instytucji ochrony porządku prawnego, która posiada znaczny wpływ na kształtowanie ładu społecznego, dyscypliny obywatelskiej i ochronę całego dotychczasowego dorobku ogólnonarodowego — kolegiów do spraw wykroczeń. Termin: powołanie, jest nie na miejscu o tyle, że orzecznictwo w sprawach karno-administracyjnych sięga tradycją do czasów międzywojennych, do chwili ustanowienia prawa o wykroczeniach w 1932 roku, a może i dalej. Granicę jednakże wyznaczającą początek obecnego, innego jakościowo modelu orzekania, o czynach bezprawnych lecz mniej społecznie niebezpiecznych od przestępstw, stanowi ustawa o orzec-

przy wszystkich terenowych organach administracji państwowej.

Rola, jaką spełniały i spełniają nadal kolegia do spraw wykroczeń w zakresie umacniania socjalistycznej praworządności, ochrony mienia społecznego, utrwalania prawidłowych zasad współżycia między ludźmi, w zakresie ochrony porządku publicznego oraz dyscypliny obywatelskiej — jest znaczna. W ciągu 25 lat działania kolegiów przeszło przed ich stołami wielu obwinionych (z czego nie należy się cieszyć), ale też dla wielu z nich jak i dla członków składów orzekających, wybieranych przez rady narodowe, stały się one szkołą postaw obywatelskich i społecznych. Wyrazem wysokiego uznania dla dorobku orzecznictwa w spra-

mocnych orzeczeń od lipca do grudnia wydano 6127, z czego aż 1712 w trybie przyspieszonym. W ubiegłym roku wobec 325 osób orzeczono areszt, a wobec 8634 — grzywny. Uniewinniono 468 obywateli. Dane statystyczne udostępnione przez mgr Mariana Stółka — radcę kolegium ds. wykroczeń przy wojewodzie — nie powinny nas cieszyć. Dowodzą bowiem niezbicie, że z dyscypliną społeczną nie jest u nas najlepiej. Przykładowo: 1642 wykroczenia w I półroczu dotyczyły zakłócania spokoju i porządku publicznego popełnianego pod wpływem alkoholu, drugie poszczególne miejsce zajmuje prowadzenie pojazdów mechanicznych pod wpływem alkoholu — 1559 przypadków. Mimo szerokiej akcji profilaktycznej — sygnalizowania wykroczeń do zakładów pracy, rozpraw wyjazdowych i pokazowych oraz spotkań członków kolegiów ze społeczeństwem, liczba wykroczeń nie spada...

Podczas ostatnich, ubiegłorocznych wyborów ławników sądów obu instancji oraz członków kolegiów do spraw wykroczeń, tych ostatnich zasiadło w składach orzekających w kraju 68 380, w województwie legnickim — 1440, z czego sto w kolegium II instancji. Grupę 409 stanowiły kobiety, 406 — robotnicy, a 248 — rolnicy. Zaledwie 127 posiada wykształcenie wyższe, a aż 661 — podstawowe. Najliczniej reprezentowani są członkowie kolegiów w wieku od 31 do 65 lat. Ponad połowa również to członkowie PZPR...

Członkowie składów orzekających zasiadają w 38 kolegiach przy naczelnikach gmin, miast i prezydentach oraz w jednym kolegium II instancji, któremu przewodniczy Sylwia Jamróz. Społecznie orzekają w przypadkach naruszania norm prawnych i zasad współżycia społecznego często w warunkach prowizorycznych, w pomieszczeniach pozabawiających „mały wymiar sprawiedliwości” należnego mu majestatu, nierzadko bez pomocy fachowej obsługi prawnej. Członkowie kolegiów orzekają opierając się nie tyle na wiedzy wyniesionej ze szkoleń i instruktaży, ile na własnym poczuciu prawa i sprawiedliwości. Czy zawsze udaje się to z korzyścią dla interesu społecznego i osobistego obywateli?

WLIŚCIE skierowanym z okazji 25-lecia powołania kolegiów do całego ich aktywu, minister Stanisław Kowalczyk dziękując za dotychczasowy dorobek i życząc dalszych sukcesów podkreślił, że obecny etap rozwoju kraju wymaga szczególnie wysokiej dyscypliny społecznej i obywatelskiej. Jest to prawda, którą dobitnie podnosił w zakładach pracy, szkołach i miejscach zamieszkania. W naszym ogólnonarodowym interesie leży zwalczanie pasożytnictwa, naruszania mienia społecznego i osobistego obywateli, alkoholizmu, chuligaństwa i wandalizmu, wszelkiego łamania norm prawa i zasad współżycia między ludźmi. Kolegia, w naszym imieniu, zrobiły i czynią w tym zakresie bardzo dużo.

Ukarani

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie ukarało grzywną 4.500 zł (z zamianą na 90 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny w terminie) Edwarda Cieślę (syna Józefa, ur. 11.III. 1955 r. zam. w Lubinie). 10.I.77 r. ok. godz. 20 w restauracji „Stylowa” w Lubinie obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę, używając przy tym słów nieprzystwoitych w stosunku do personelu.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało Mariana FRĄCKOWIAKA (syna Stanisława, ur. 9. III. 1947 r., zam. w Raszowej Małej) grzywną w wysokości 4.500 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres sześciu miesięcy. W dniu 26. I. 1977 roku, ok. godz. 11,30 w Pieszkowie i o godz. 13,45 w Miłoradczkach obwiniony jechał jako kierujący samochodem marki „syrena” nie zatrzymał się kontroli drogowej przez umundurowanego funkcjonariusza MO, mimo wyraźnie dawanych znaków.

POLKOWICE

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach ukarało grzywną w wysokości 3.000 zł Ryszarda Michnowskiego (syna Zygmunta, ur. 11.VIII. 1949 r., zam. w Żukowicach). W dniu 16.X. 76 r. ok. godz. 23 w jadalni „Sma-kosz” w Polkowicach obwiniony będąc pod wpływem alkoholu prowokacyjnymi zaczepkami, używaniem słów nieprzystwoitych w stosunku do personelu jadalni zakłócił spokój i porządek publiczny.

ZŁOTORYJA

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 5.000 zł (z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego) oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat Kazimierza Kachela (syna Franciszka, ur. 16. V. 1952 r., zam. w Prusicach 15) 9.X. 76 r. o godz. 16 w Prusicach obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem po drodze publicznej.

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 5.000 zł Jana Stanisławskiego (syna Franciszka, ur. 17.II. 1958 r., zam. w Lubiatowie). 12. XI. 76 r. o godz. 21 w Lubiatowie obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił spokój i porządek publiczny kopiąc w drzwi sąsiada i używając słów wulgarnych.



STANISŁAW MAŁECKI

nictwie karno-administracyjnym z 15 grudnia 1951. roku, która weszła w życie właśnie przed 25 laty. Zniesienie starostw i zarządów miejskich oraz powołanie na ich miejsce rad narodowych w 1950 roku, rozpoczęło długotrwałą ewolucję orzecznictwa karno-administracyjnego.

Prowadzone w 1950 roku próby orzekania kolegiów, z udziałem czynników społecznych, m. in. przedstawicieli zakładów pracy i członków komisji porządku publicznego — zdały egzamin. Publiczny charakter procesu karno-administracyjnego oraz jego kolegiów rozpatrywanie i orzekanie stały się faktem dokonanym. Kolejna reforma kolegiów w 1958 roku zmniejszyła ich ilość, wprowadziła wymóg odpowiednich kwalifikacji prawniczych przewodniczących i zastępców, zmieniła system kar i zmodyfikowała postępowanie odwoławcze. Ustawą z 1966 roku przekazano orzecznictwu karno-administracyjnemu dziesięć typów przestępstw będących do tego czasu we właściwości sądów powiatowych. Kodeksy: wykroczeń i postępowania w sprawach o wykroczenia z 1971 roku (nastąpiła wówczas zmiana terminologii i nazewnictwa kolegiów) jak i ustawa z 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym kraju pozwoliły na wprowadzenie obecnego systemu orzecznictwa w sprawach o wykroczenia. Od 1975 roku kolegia działają z mocy prawa

wach wykroczeń jest nadanie kolegiom rangi jednego z konstytucyjnych, podstawowych organów ochrony prawnej w nowelizowanej przed rokiem Konstytucji w artykule 46.

Ustawowe powierzenie kolegiom rozstrzygania spraw o stosunkowo szeroki i ważny z punktu widzenia praworządności krąg naruszeń prawa stawia przed ich członkami duże wymagania zarówno w sferze fachowej, sprawiedliwości jak i kultury orzekania. W szeregu przypadków niełatwo ów postulat osiągnąć. Gwarancje procesowe obwinionych (zwłaszcza możliwość dopuszczania wszystkich dowodów nie będących sprzecznych z prawem — art 70 kodeksu postępowania administracyjnego) przed niesłuszną karą są w zasadzie wystarczające, choć — jak wykazuje praktyka codzienna — często zawodne. Stąd niewielka ilość orzeczeń uniewinniających lub takich, w których wymierza się kary niewspółmierne do wielkości wykroczenia... Ów stan rzeczy należy jednak również tłumaczyć polityką organów administracyjnych, zmierzających do skuteczniejszej walki z narastającą liczbą i ciężarem gatunkowym popełnianych wykroczeń.

W II półroczu do kolegiów województwa legnickiego wpłynęły 5742 wnioski o ukaranie z MO, sanepidów, straży pożarnej, SOK oraz obywateli: wniosków było o 1 084 więcej niż w pierwszym półroczu. Prawo-

DYREKCJA „SPOŁEM” WSS O/LUBIN

Informuje PT. Klientów, że w dniach od 7 do 9. IV. 1977 r. odbędą się kiermasze ciast w sklepach:

● nr 2, ul. Nowotki ● nr 5, ul. Nowotki ● Nr 13, pl. Wolności.

W dniach 5 i 6. IV. 1977 r. kiermasze wyrobów garmazeryjnych odbędą się w sklepach:

● nr 5, ul. Nowotki ● nr 32, ul. Leśna ● nr 16, ul. Tysiąclecia,

a 8. IV. 1977 r. w stołówkach pracowniczych:

● przy szybach: głównym i zachodnim ZG „Lubin” ● na osiedlu „D” ● w „Złotej Kielni” ● w ZG „Rudna” ● w WPRI „Rudna” — Kalinówka ● w FAT — Chocianów ● w PBKRM w Polkowicach ● i barze „Pod Skipem” w Polkowicach.

Wszystkim PT. Klientom Wesołych Świąt życzy „SPOŁEM” WSS ODDZIAŁ LUBIN.

200-k

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

ZAGINAŁ mały czarny piesek rasy raterek, wabi się Kajtek. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot pieska (za wysoką nagrodą) na adres: Fuczek Anna, Lubin, ul. Drzymały 2/9.

SPRZEDAM samochód marki „Zuk”, rok produkcji wrzesień 76 r. Wiadomość: Pustelnik Franciszek, Lubin, ul. Mickiewicza 43/40.

SPRZEDAM dom z działką i ogrodem. Wiadomość Magda Józef, Komorniki 24, gmina Polkowice. Warunki sprzedaży do uzgodnienia na miejscu.

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez ZG „Polkowice” nr 12436 na nazwisko Fedyk Jan Nowa Wies 54 gmina Chocianów. 20312-g POTRZEBNA opiekunka do 5-cio miesięcznego dziecka na 8 godz. dziennie, warunki bardzo dobre. Wiadomość: Lubin, ul. Zawadzkiego 60/5 po godz. 15.



Z LAMUSA

MONDO CANE

Za najstarszą rasę psów uważa się charty. W grobowcach egipskich znajdowano rysunki i malowidła psów bardzo podobnych do chartów, pochodzące z wielu tysięcy lat przed naszą erą.

Nie jest jednak wykluczone, że azjatycki pekińczyk jest równie stary, a może nawet starszy od charta, ale niestety brak dowodów, które mogłyby ten problem rozstrzygnąć. Karłowate stworzenia, nazywane w Chinach „lwimi psami”, traktowane były kiedyś jako święte i ze specjalną troską hodowane na cesarskim dworze. „Lwie psy” pochodzą jednak najprawdopodobniej nie z Chin, lecz z Tybetu i stamtąd sprowadzone zostały do Pekinu.

Europejczycy zobaczyli je po raz pierwszy w połowie XIX stulecia właśnie na terenie pekińskiego Pałacu Letniego. Angielcy starali się

bezsukcesyjnie o otrzymanie lub zakupienie kilku okazów. Dopiero, kiedy po tzw. II i III wojnie opiumowej (1856—1860) dwór cesarski musiał opuścić Pałac Letni w związku z wkroczeniem interwencyjnych wojsk angielsko-francuskich do stolicy Chin, udało się brytyjskim amatorom „lwich psów” zdobyć kilka tych zwierząt.

W zawiązku wojennej 1860 roku Pałac Letni został splądrowany i znaleziono na jego terenie pięć pozostawionych tam przypadkiem psów. Dostały się one w ręce Anglików, którzy zawięzli je do Londynu. Jedną parkę otrzymała w prezencie królowa Wiktorja. W Wielkiej Brytanii nazywano „lwie psy” pekińczykami od miejsca ich pochodzenia i ta nazwa przyjęła się następnie w całej Europie.

PIES NA URLOPIE

Weterynarze czasem zalecają psom znaczne ograniczenie spacerów i dużo wypoczynku. Zdarza się to głównie latem. O tej porze roku wiele psów — zarówno starszych jak i szczeniaków — doświadcza gwałtownie zmieniający tryb życia. Dzieci, które podczas roku szkolnego wychodzą z psami na krótko i to najwyżej raz dziennie, teraz stają się ich głównymi opie-

kunami i całe dni spędzają na dworze ze swoimi ulubieńcami. Po prostu ze względu na ilość spacerów, ale również ich tempo. A nie wszystkie psy są w stanie dotrzymać kroku swoim stęsknionym właścicielom, rozbrzykanym opiekunom. U niektórych zwierząt występują objawy przemęczenia, a nawet i wyczerpania. Starsze psy, przywykłe do spokojnego życia, nie wytrzymują takiego wakacyjnego tempa. Wiele z nich ma już osłabione serce, sporo cierpi na reumatyzm lub lumbago, zdarzają się i inne dolegliwości. Nie dajcie o sobie znać przy wolniejszym trybie życia i normalnych spacerach. Weterynarze, nakładający w ciągu roku do spacerów z psami, które zażywają zaledwie krótkich chwil względnej swobody tylko na podwórkach, radzą nie przemęczać psów w okresie letnich wakacji nadmiernym wysiłkiem. Mamy wysyłające swoje pociechy na spacer z psami powinny je pouczyć, ile taki spacer powinien trwać oraz jak i gdzie powinien się odbywać. Zarówno szczeniaki, jak i starszego psa traktować należy odpowiednio do ich wieku i możliwości.

(Na podstawie książki „Lamus cię kawostek” M. Kozłowskiego)



W OPINII LEKARZA

CHOROBA

REUMATYCZNA (2)

Pierwszy rzut choroby reumatycznej może, chociaż wcale nie musi, przebiegać bardzo burzliwie. Niekiedy dla niewprawnego oka ostry rzut wcale nie różni się od banalnych chorób gorączkowych. Dodatkowo utrudnia sprawę fakt, że najczęściej chorują dzieci, a i te na ogół nie mają pełnej świadomości choroby. Potem, gdy przypadek jest odpowiednio leczony, a także wtedy, gdy dziecko — nawet bez leczenia — pozostaje w łóżku, choroba ulega wyciszeniu. Zaostrzenia mogą się powtarzać, ale powolny proces uszkadzający serce może przebiegać bez żadnych wyraźnych objawów. Bóle i klucia w okolicy serca, do których ludzie przywiązują tak wielką wagę, w tej chorobie prawie nie występują. Chore dziecko może być po prostu trochę słabsze, szybciej się męczy, ale nie będzie się skarżyło na żadne konkretne dolegliwości. Serce zresztą ma duże możliwości wyrównawcze i uszkodzenie powstałe w dzieciństwie może dać o sobie znać dopiero u człowieka dorosłego.

Chorobę reumatyczną można leczyć. Jeżeli stłumi się proces zapalny, a potem nie dopuści do ponownego zakażenia paciorkowcem, sa wszelkie szanse na to, że choroba przycichnie i nie da o sobie więcej znać. Ale leczenie jest żmudne i długotrwałe. Zrobiono dużo, aby ludziom pomóc. Najbardziej skuteczną w zwalczaniu zakażeń penicylina, produkowana jest w formie długodziałającej i dzięki temu może być podawana nawet co kilkanaście dni. Inne leki pozostają niestety, w postaci tabletek. Ale leczenie musi trwać odpowiednio długo, w wielu przypadkach nawet kilka lat. Zbyt wczesne odstawianie leków może spowodować nawrót choroby, a poza tym często traci się możliwość podawania delecyliny, która ze wszystkich preparatów jest najbardziej wygodna, a poza tym prawie nie powoduje ubocznych skutków.

Choremu potrzebny jest także pewien reżim życiowy. Bardzo dużo zależy tutaj od rodzaju rodziny. Z jednej strony bardzo łatwo, zupełnie nieraz bez uzasadnienia, wycofać u dziecka pocucie kalendarza, zrobić z niego wspaniałego w sobie nerwicowca. Z drugiej strony konieczna jest stała, wieloletnia opieka lekarska i pewne rozsądne ograniczenia trybu życia — przede wszystkim chodzi o zapobieganie przeciążeniom i o to, aby w okresach zaostrzeń choroby ograniczyć dziecku aktywność ruchową, aż do (niekiedy) pozostawienia w łóżku.

KRZYSZTOF STAWIK

P. S. Rok bieżący został ogłoszony przez Światową Organizację Zdrowia rokiem walki z chorobami reumatycznymi.

Na wiosnę wszyscy czujemy się w większym lub mniejszym stopniu zmęczeni i osłabieni, a wiele osób cierpi dodatkowo na bezsenność. Proponujemy doskonałe antidotum na te objawy. Jednym z nich jest napar ze świeżych listków brzozy. Zawsze wiosną piją go Francuzi (40 g zaparzonego w litrze wrzącej wody — trzy razy dziennie po filiżance). Ten napój cenią zwłaszcza Francuzi. Herbata brzozywa działając moczopędnie i „czyszcząc krew” znakomicie pomaga zwalczać tzw. „cellulitis” (zapalenie tkanki łącznej — dotknięte nim osoby mają na udach i

WIOSENNA KURACJA

biodrach nierówną, grudkową podściółkę tłuszczową).

Cierpiącym na bezsenność polecamy natomiast napar z mieszanki ziołowej, w skład której wchodzi następujące zioła: ziele krwawnika (100 g) i po 25 g korzenia waleriany, korzenia arcydziegla i kłaczy tataraka. Zioła należy pokruszyć i dokładnie ze sobą wymieszać. Łyżkę ziołowej mieszanki zalać szklanką

wrzątku i pozostawić pod przykryciem na 15 minut, pić trzy razy dziennie po szklance odcieczonego, ciepłego naparu.

Nasennie i uspokajająco działają również: lawenda, kwiat glogu, rumianek, a także bazylija i majeranek. Wprawdzie bazylija i majeranek znane są raczej jako przyprawy używane w kuchni — ale proszę wierzyć — szczypta suszonej bazylii zaparzonej filiżanką wrzątku daje wonny napój, kojący nerwy i przynoszący zdrowy, mocny sen. Podobnie skuteczne działanie nasenne ma również napar z mniszkiem.



SMIACZNEGO!

Dzisiaj dwa dania z kuchni rosyjskiej. Podstawą ich jest ciasto drożdżowe. Na jego wykonanie potrzebne są następujące produkty: półtora szklanki mleka lub wody, 30—40 g drożdży, 1 kg maki, 100 g masła, 2 jaja, sól. Zaczynić ciasto z mleka i drożdży oraz połowy maki w ciepłej misce, przykryć ściereczką i postawić w ciepłym miejscu. Gdy ciasto zacznie rosnąć, wymieszać, dodać sól, jajka i rozpuszczone masło. Dodawać maki tyle, aby ciasto było gęste. Wyrabiać, aż będzie odchodzić od rąk, wyrównać, posypać lekko makią, przykryć i postawić na około godzinę w cieple. Gdy urosnie prawie dwukrotnie, nadaje się już do robienia pieroga.

PIERÓG ZE ŚWIEŻEJ KAPUSTY

Farsz przygotowujemy z następujących składników (proporcja na sześć osób): 2 główki kapusty, dwie cebule, 100 g masła, 5 jaj, koperek, sól.

Kapustę poszatkować, posolić, zostawić na 10 minut i wycisnąć. Włożyć do garnka z masłem i drobno posiekaną cebulą. Gotować aż kapusta będzie miękka, ale uważać, by się nie przyrumieniła. Po ugotowaniu odstawić i ostudzić, po czym dodać 4 drobno posiekane jaja na twardo i koperek. Wszystko wymieszać. Farsz zawinąć w poprzednio przygotowane ciasto drożdżowe i ułożyć w długiej, wąskiej formie. Z wierzchu posmarować

jałkiem. Po wyrośnięciu piec około 1 godz.

PIERÓG Z KISZONEJ KAPUSTY I RYBY

Przyrządza się go z następujących produktów: 3/4 kg kiszonej kapusty, 100 g tłuszczu, 3—4 jaja, 1 cebula, 3/4 kg ryby (filety z dorsza), 3—4 suszone grzybki, 10 ziaren ziela angielskiego, sól, pieprz i oczywiście jako podstawa ciasto drożdżowe (proporcja na 6—8 osób).

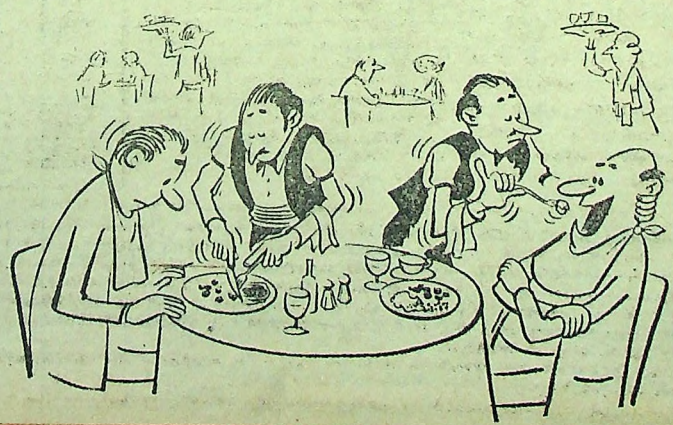
Grzyby namoczyć, pokroić, przesmażyć, jaja ugotowane na twardo posiekać i wszystko dodać do kapusty. W 50 g tłuszczu przesmażyć pokrajaną cebulę, dodać jemy kapustę, pieprz i ziele angielskie. Dusimy aż kapusta będzie miękka, podlewając, aby się nie przypaliła. Rybę pokrajaną w małe kawałki, solimy i smażymy na tłuszczu. Mieszmą z kapustą i po ostudzeniu zawijamy w ciasto. Wkładamy do podłużnej formy. Po wyrośnięciu smarujemy jałkiem i wstawiamy do pieca na około godzinę. Pieróg może być zrobiony tylko z kapusty i grzybów.

ILE CO WAŻY?

Doświadczona gospodynie przyrządzając potrawy biorą poszczególne produkty „na oko”. Ta umiejętność przychodzi jednak z czasem. Początkujące panie domu muszą się więc posługiwać wagą lub miarkami plastikowymi z podziałką.

Warto jednak również wiedzieć, że:

- 1 szklanka (1/4 litra) maki waży około 13 dkg,
- 1 szklanka cukru — to około 20 dkg,
- 1 szklanka kaszki miannej waży około 17 dkg
- 1 szklanka ryżu to prawie 20 dkg,
- 1 łyżka maki to około 2 dkg,
- 1 łyżka soli waży około 1 dkg.



PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

1-7. IV. 1977 r.

PIĄTEK

16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Pora na Telefora.
17.30 — Lektury „Pegaza”.
17.50 — „Jedna wielka rodzina” — serial „Powszednie dni”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Magazyn Naczelnej Redakcji Muzyki Rozrywkowej i Estrady Polskiego Radia i Telewizji PRZED WOLNĄ SOBOTĄ przygotowany przez zespół łódzki przy współpracy wszystkich ośrodków i telewizji zagranicznych. Prowadzą Bogusław Koprowski (prezenter odpowiedzialny) oraz dyżurni satyrycy — Jan Tadeusz Stanisławski, Stefan Friedman

PROGRAM II

15.55 — Program dnia.
16.00 — „Pegaz”.
16.45 — TWP — „Ogrody koralowe”.
17.20 — „Bulgaria 77”.
17.40 — „Piątkowe porady dla młodzieży”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek. „Dobre soboty”.
21.00 — 24 godziny.
21.55 — Wokół teatru staropolskiego — reportaż.
22.20 — „Tajemniczy świat przyrody”.
23.10 — Jez. rosyjski.
23.40 — NURT.

SOBOTA

7.40 — Teatr Sensacji. E. Queen „Przeklęty dom”.
10.30 — STUDIO 2.

PROGRAM I

15.55 — Program dnia.
16.00 — Popołudnie podróży i przygody: „Mieszkańcy bratysławskiego zamku”; Pasja, przygoda, ryzyko; Relacja Szwarc-Bronikowskiego z podróży po kontynencie australijskim.
16.55 — Uśmiechy starego kina „Świąteczna gospoda”. Reż. M. Sandrich. Udział biorą: Fred Astaire i Bing Crosby.
18.30 — Telekino sprzed lat „Przygody psa cywila”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport.
21.30 — TV Studio Debiutów „Czas piosenki, czyli... talenty bez wielbicieli?”.
21.55 — „Biały wartburg” — dramat satyryczny TV NR D.

NIEDZIELA

8.25 — Studio sport.
8.55 — Program dnia.
9.00 — Teleranek.
10.20 — Antena.
10.45 — „Wiele odkrywców: Aleksander von Humboldt — ojciec nowoczesnej geografii”.
11.45 — Dziennik.
11.55 — Rolnicze rozmowy.
12.25 — Finał XV Olimpiady Wiedzy Rolniczej.
13.25 — „Nie taki diabeł straszny”.
14.40 — „Tygrys tańczy dla Szu-Hin” (dla dzieci).
15.35 — Losowanie Dużego Lotka.
15.50 — „Z kamerą wśród zwierząt”.
16.20 — Piórkiem i węglem.
16.45 — Studio sport.
17.40 — Teatr Komediów P. Barillet i J. P. Gredy „40 karatów”. Obsada: Barbara Krafciówna, Irena Kwiatkowska, Andrzej Seweryn i inni.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Bajka dla dorosłych.
20.40 — „Zaklęty dwór” — odc. I pt. „Cień starościca”.
21.45 — „Lucjan Kydryński przedstawia Helba Moore’a”.
22.30 — Studio sport.

PROGRAM II

10.55 — Program dnia.
11.00 — Studio sport. Transmisja z finałów mistrzostw Polski w boksie.
18.50 — „Muzyczna teleteka”.
14.40 — Magazyn lotniczy.

15.10 — Żywy instrumentów — „Na przykład flet...”.
16.10 — Niedziela z przyjaciółmi — „Złote Wrota”.
17.30 — „Czterdziesty pierwszy” — radziecki dramat rewolucyjny. Reż. G. Czuchraj.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — XXVII Festiwal Piosenki Włoskiej „SAN REMO 77”.
21.50 — Teatr TV. B. Brecht „Wesele u drobnomieszczan”.
22.40 — „Mistrz”, odcinek cyklu prod. angielskiej „Tak kręci się świat”.
23.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.

PONIEDZIAŁEK

15.55 — NURT.
16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Zwierzyńce.
17.45 — „Znaki szczególne” — odc. VI (ostatni) pt. „Dom”.
18.25 — Dyskusja n/t serialu „Znaki szczególne”.
18.50 — Przemówienie ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej z okazji Święta Narodowego.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV A. Twardochlib „Gwiazda sezonu”.
21.50 — „Świadkowie”.
22.10 — „Camerata”.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.00 — Jez. niemiecki. Dzień Węgierskiej Republiki Ludowej w TVP.
16.30 — Program dnia.
16.35 — „Bekas”.
17.05 — „Kaleca” — film dok.
17.25 — „Polacy w Kaba”.
17.40 — „Spotkania ze sztuką”.
18.00 — „Studio quizowe”.
18.30 — „Ze śpiewnika Pałociego” — program rozrywkowy.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Zielony orzech” — film prod. węg.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Studio quizowe”.
22.20 — „Trzy Ewy i...” — węg. progr. rozrywkowy.
22.50 — NURT.

WTOREK

8.15 — „Jak w kinie” — film prod. jug.
16.15 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Studio Młodych.
17.40 — „Kółko i krzyżyk”.
17.55 — „Interstudio”.
18.25 — W starym kinie — „Ze świata burleski”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Pociąg sanitarny” — odc. I filmu prod. radz.
21.50 — „Słoneczne obserwatorium”.
22.15 — „Spotkania z medycyną”.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

15.35 — Jez. angielski.
16.05 — Program dnia.
16.10 — „Dziecięce kłopoty” — film prod. bulg.
17.20 — „Zaklęty dwór” — odc. I pt. „Cień starościca”.
18.20 — „Mam pomysły”.

PROPONUJEMY

„PRZED WOLNĄ SOBOTĄ” program, który poprowadzi Bogusław Koprowski a wystąpi w nim dwu popularnych satyryków Jan Tadeusz Stanisławski i Stefan Friedman. Na program złożą się parodie popularnych programów telewizyjnych, sytuacji z życia codziennego oraz konkursy

18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek melomana.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Twarze teatru” — Edward Lubaszenko.
22.15 — „Malarstwo i film”.
23.00 — Jez. niemiecki.

ŚRODA

16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — „Co to jest?”.
17.30 — Losowanie Małego Lotka.
17.45 — „Wielka gra”.
18.35 — „Skarby siódmego kontynentu”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Romaas prowincjonalny” — film prod. polskiej.
21.40 — „Żywy instrumentów”.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

15.20 — Jez. francuski.
15.50 — Program dnia.
15.55 — „Pieniądze szczęścia nie dają” — film prod. rum.
17.20 — „Podmorskie kopalnie”.
17.45 — „Rozbitkowie” — odc. VIII pt. „Kamienni ludzie”.
18.10 — „Latający Holender”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport.
22.30 — 24 godziny.
22.40 — „Śladami Piastów”.
23.10 — Jez. angielski.
23.40 — NURT.

CZWARTEK

8.00 — „Romans prowincjonalny” — film TVP.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Polygon.
18.20 — Eureka.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kojak” — odc. pt. „Osiemnaście godzin strachu” — film ser. ameryk.
21.25 — Pegaz.
22.10 — V Symfonia c-moll P. Czajkowskiego w wykonaniu orkiestry Berliner Philharmoniker pod dyr. Herberta von Karajana.
23.10 — Dziennik.

PROGRAM II

15.40 — Jez. rosyjski.
16.15 — Teatr TV. Andrzej Twardochlib — „Gwiazda sezonu”.
17.30 — Śladami wynalazku: „Lingnomer — drewno jak stal”.
17.50 — Kto pyta nie błądzi: „Bezpotomna cywilizacja” — pr. pop.-nauk.
18.00 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Zmiana wachty — pr. rozrywk. TV NR D.
21.45 — 24 godziny.
21.55 — Wojskowy film dok.
22.30 — Sylwetki X Muzy — Janina Hartwig.
23.00 — Jez. francuski.

TVP zastrzeżenie: nie ma możliwości zmian w programie.

piosenki. Wkład do tego programu wniosły wszystkie ośrodki telewizyjne. Zapowiada się dobra zabawa.

„GOSPODE ŚWIĄTECZNA” z cyklu „Uśmiechy starego kina” jest to klasyczny amerykański musical zrealizowany w 1942 roku ze śpiewającym tancerzem Fredem Astairem i tańczącym pieśniarzem Bingiem Crosby, towarzyszy im Mario-rie Reynolds. Postacie te należą już do historii kina i każdy kto pragnie tę historię poznać powinien się z nimi zapoznać.



1-7. IV. 1977 r.

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III.—20.IV.

Tydzień pełen podenerwowania i interwencji. Taki „tydzień” bardzo ci się jednak przyda, bo ostatnio pozwoliłeś sobie na zwolnienie z broń. Teraz trzeba nadrobić zaległości. Napisz wreszcie list na który ktoś bliski czeka od dawna.

BYK 21.IV.—20.V.

Niespodziewana korzyść materialna wybawi cię z kłopotów. Wkrótce przeżyjesz rozłąkę, odczujesz ją bardzo. Dobra pora na krótki wypoczynek, pozytywna ocena w pracy. Najpomyślniejszy dzień — środa.

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.

Perspektywę, którą roztoczy przed tobą Lew warto przemysleć. Gwiazdy mówią o kilku interesujących spotkaniach, nowych znajomościach. W tym tygodniu będziesz mógł poświęcić więcej czasu dla domu. Kłopoty ze zdrowiem?

RAK 22.VI.—20.VII.

Na skutek zbiegu okoliczności narodzi się spór o korzyść materialną. Wkrótce pochłonie cię hobby, o którym zapominałeś. Licz się z przyjazdem gości. Małżeństwo lub dary spod tego znaku, ułożą wreszcie swoje sprawy ku obopólnemu zadowoleniu.

LEW 23.VII.—23.VIII.

Szczerość i jasność wypowiedzi zjednoczą ci ostatnio wiele osób. Zakończ się na jakieś przerwy w kontaktach ze Strzelcem, który uwiarył komuś, że postępujesz egoistycznie. Wyjaśnij tę kwestię, bo szkoda starej przyjaźni.

PANNA 24.VIII.—23.IX.

Nie przejmuj się zbyt ostatnimi niepowodzeniami. Są to drobniaki i nie warto zaprzęgać sobie nimi głowy. Masz do załatwienia wiele innych ważnych i pilnych spraw. Od tego jak je załatwisz będzie zależała twoja pozycja w otoczeniu.

WAGA 24.IX.—23.X.

Gwiazdy mówią o kłopotach ze zdrowiem w pierwszych dniach tygodnia. Łoda dzień przeżyjesz serwową satysfakcją, która pozwoli ci wyrobić właściwy pogląd na wiele spraw. Wkrótce list z zagranicy, a w nim dobre wieści.

SKORPION 24.X.—22.XI.

Będzie to bardzo ważny tydzień musisz się zdobyć na duży wysiłek. W piątek-sobotę zmajdziesz się w sytuacji kłopotliwej, ale dzięki pomocy Wagi wyjdiesz z niej obronną ręką. Wiele pamięć i kawałków podejmie decyzję o zmianie stanu cywilnego.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Dwie sprawy będą w tym tygodniu najważniejsze: nowe, bardzo intensywne uczucie i finansy. Obie przybiorą pomyślny obrót jeśli wykażesz się taktem i cierpliwością. Nie uzależniaj się tak bardzo od partnera, nie poddawaj się sile przyciągania...

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Zaczynasz ulegać złym wpływom. Zdeś sobie z tego szybko sprząć, bo pierusza „wypadka” nastąpią błyskawicznie. W pracy bądź bardziej systematyczny, zbliża się okresowa ocena funkcjonowania działu, do której pracujesz. Rewelacyjny dzień — piątek.

WODNIK 21.I.—18.II.

Bądź mniej niecierpliwy wobec codziennych kłopotów. Zdeenerowanie nie tu nie pomoże, a udziela się najbliższemu otoczeniu. W połowie tygodnia okazja do flirtu i jeśli wykorzystasz szansę, to znajomość będzie bardzo przyjemna.

RYBY 19.II.—20.III.

Nie dawaj postachu plotkom. Ten tydzień będzie pomyślniejszy niż poprzedni. Musisz jednak skoncentrować się na wybranych problemach, obmyśleć plan działania i postępować konsekwentnie. Niespodziewany, niewielki zysk finansowy.



WYDODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-350 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańcuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka, ADRES redakcji: 50-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 44. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA: drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 44), w Legnicy (Rynek 51, tel. 341-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: nie ma prawa skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479



Wróć, wiosenko, wróć...

1837

Ze słowniczkiem

Przezorność Szkotki?

schowała je do bagażnika, po czym pojechała do najbliższej stacji obsługi, prosząc o naprawę uszkodzonego wozu. Mechanik auto sprawdził, lecz żadnej usterki nie znalazł, a przywiezione żelastwo — stwierdził — jest po prostu pokrywą od kubła na śmieci, którą przyczepił do podwozia.



Temat: kobieta

Pamiętacie?



Cyrk mongolski

W stolicy Mongolii — Ulan Bator — wzniesiono supernowoczesny gmach z przeznaczeniem na cyrkowe występy. Ten rodzaj sztuki cieszy się w LRM wielkim powodzeniem, a sprawnie artystów i precyzja wykonania wielu bardzo skomplikowanych układów budzi powszechny podziw. Niedawno cyrk mongolski — podniesiony w 1941 roku do rangi placówki narodowej, subwencjonowanej przez rząd — uroczyście święcił swoje 35-lecie. Aktualnie pod kopułą w Ulan Bator występuje 500 zasłużonych artystów, a ich popisy ogląda co wieczór 2000 widzów. Z okazji jubileuszu wypuszczono serię znaczków pocztowych. Na reprodukcji jeden z tych znaczków i scena, która zainspirowała twórcę grafiki.

Na wyspie

Jak informuje korespondent „Die Wochenpost” w Wielkiej Brytanii około 2 milionów emerytów i rencistów przebywa w mieszkaniach nadmiernie wilgotnych i systematycznie niedogrzewanych. Opłaty za opał, światło i gaz tak podskoczyły, że starszej ludności nie stać na ich pokrycie. W ubiegłym roku wskutek bardzo złych warunków mieszkaniowych zmarło 45 tysięcy starszków.

Rozwiązanie: krzyżówki z nr 11: POZIOMO: kapela, osesek, szpinak, tytan, kram, berlinka, rabat, sierp, karambol, uзда, rzecz, barchan, ziarno, Randia. PIONOWO: kostka, poprawa, lont, sztolnia, szton, koniak, skwer, karmazyn, rozchód, skurcz, kolba, parnia, rzepa, orda.

PIONOWO: 1 — odświeżenie, renowacja, 2 — narzędzie stolarskie, 3 — pracownik stoczni, 4 — pojazd mechaniczny, 5 — pozostałość po ścięciu drzewie, 6 — pokarm ośeska, 7 — zając, 11 — kolor pomarańczowy, 12 — kolekcja, 13 — rodzaj mięsa, 14 — szyk lecących żuraw, 16 — rodzaj pantofla, 17 — rozpuszczalnik, 19 — antonim degradacji, 20 — osiedlowa arteria, 22 — salsad Bułgara, 23 — u Gogola martwe, 24 — na świątecznym stole.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek otrzymują: Czesława RUDZIŃSKA z Jeleniej Góry, Elżbieta PARKASIEWICZ z Dusznik Zdroju, Jan MATKOWSKI z Legnicy. Nagrody przesyłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 13 mija 9 kwietnia. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Opracował:
CZESŁAW PAŃCZUK

